

ZŁOTY RÓG

NAJTAŃSZY POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

N^o

WARSZAWA

Dnia 10 Listopada 1912 r.

47

Do naszych Czytelników.

„Złoty Róg”, jako pismo artystyczne, już w założeniu swoim, podjęło poważne zadanie szczepienia kultu piękna i zamilowania do sztuki wśród szerokich sfer czytelników swoich.

W tym też celu wydawnictwo nasze weszło w porozumienie z wybitniejszymi przedstawicielami sztuki Polskiej i zdobywszy szereg dzieł, istotnie wartościowych — zamierza rozpowszechniać je, tytułem premjum, pomiędzy prenumeratorami „Złotego Rogu”.

Pomimo wielkich kosztów nakładu na wprowadzenie w czyn podjętej myśli „Złoty Róg”, bez jakiegokolwiek dopłaty, a więc zupełnie gratis obdzielać będzie prenumeratorów swoich cennymi dziełami sztuki w ten sposób, że co tydzień, poczynawszy od d. 1 stycznia 1913 r. dawać będzie do rozlosowania wśród prenumeratorów półrocznych i rocznych jeden obraz, czyli, że w ciągu roku przeznacza dla prenumeratorów

52 dzieła wybitnych malarzy polskich,

znanych już ogółowi z wystaw Towarzystwa Zachęty do sztuk pięknych oraz z innych Salonów sztuki i z oceny krytyki fachowej.

„Złoty Róg” tuszy sobie, że w ten nowy, a niepraktykowany u nas dotąd sposób, z jednej strony przyniesie bezpośrednie korzyści malarzom naszym i wpłynie arcydotadnio na ich twórczość, a z drugiej strony roznieci szeroko umiłowanie sztuki wśród ogółu.

Nazwiska wybranych przez nas i zaaprobowanych przez uproszone grono krytyków artystycznych malarzy — ogłosimy wkrótce.

Wydawnictwo „Złotego Rogu”.

Redakcja „ZŁOTEGO ROGU” dążąc stale do coraz szerszego rozwoju pisma i wprowadzając wciąż nowe rubryki ze wszystkich dziedzin współczesnego życia kulturalnego, postawiła sobie za zadanie uczynić „ZŁOTY RÓG” nie tylko najtańszą, lecz także uniwersalną ilustracją polską. Pozyskawszy więc szereg sił literackich i dziennikarskich powiększa stopniowo objętość pisma do

40 STRONIC DRUKU,

dając Czytelnikom w każdym numerze poza zwykłą literacką, społeczną i bieżącą treścią, szereg wiadomości z ruchu umysłowego całego świata, bogaty dział kompetentnych informacji naukowych, oraz specjalny dodatek kobiecy, redagowany na wzór paryskiej

„F E M I N A”.

Wszystkie wymienione działy będą bogato ilustrowane na doskonałym papierze ilustracyjnym.]

Dla bliższego zapoznania Czytelników z wartościami tych, bądź nowo wprowadzonych, bądź rozszerzonych i wyspecjalizowanych działów naszego pisma, będziemy wymienione dodatki wydawać już w nadchodzącym miesiącu grudniu, zwiększając w ten sposób objętość „ZŁOTEGO ROGU” conajmniej podwójnie.

WARUNKI PRENUMERATY:

W Warszawie	rocznie rb. 6.—	półr. rb. 3.—	kwart. rb. 1.50	i za odnośnienie do domu 15 kop.	kwartalnie.
W Królestwie i Cesarstwie z przes.poczt.	7.—	3.50	1.75		
Za granicą i za oceanem	12.—	6.—	3.—		Numer pojed. kop. 15, hałery 50.
W Austrii i Galicji	24 kor.	12 kor. 00 h.	6 kor.		Zmiana adresu — 20 kop.

Redakcja i Administracja „ZŁOTEGO ROGU” Królewska 27—Tel.: Admin. 152-05, Redakcji 226-85

EDMUND MAKOWSKI

Magazyn Bławatny

ul. Mazowiecka 20.

Tel. 37-64.

Poleca **Nowości jesienne**
w towarach
wełnianych i jedwabnych.

CENY UMIARKOWANE.

Towarzystwo Budowy Młynów oraz sprzedaż Maszyn i Przyrządów młynskich
Firma egzystuje od roku 1860.



„Antoni Erlanger & Ska”

w MOSKWIE

ODDZIAŁ WARSZAWSKI: Warszawa, Aleje Jerozolimskie Nr. 21. Telefon Nr. 158-79.

SPECYALNOŚĆ BUDOWA MŁYNÓW WALCOWYCH AUTOMATYCZNYCH I GOSPODARSKICH.

Turbiny wodne, maszyny parowe, motory elektryczne, instalacje i wszelkie artykuły, wchodzące w zakres młynowo-budownictwa.

NA ŻĄDANIE KATALOGI I OFERTY.

Pierwszorządny Hotel i Restauracja

„SAVOY”

w Warszawie Nowy-Swiat 58
(centrum miasta).

Pierwszorządne

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Leokadyi Max

poleca nauczycielki, nauczycieli,
freblówki, bony Polki. Spraw-
dza cudzoziemki z własnych biur
zagranicznych.

Warszawa

Mazowiecka 5. tel. 124-38.

WYDAWNICTWA

GEBETHNERA I WOLFFA

NOWOŚCI!

NOWOŚCI!

T. KOŃCZYŃSKI. Zawrotne drogi.

Powieść współczesna na tle dążeń kobiecych.

Cena rb. 1.60.

Waterman Nixon. Jaką młodą dziewczyną być powinna.

Wydanie wykwintne. Przekład Emilji Węslawskiej

Cena kop. 60, w ozd. opr. kop. 90.

Maciej Wierzbński. Pięć Marcina Wilczka.

Cena rb. 1.50

Tegoż autora poprzednio wydana:

Pod mysią wieżą

Powieść współczesna ze stosunków poznańskich,

Cena rb. 1.80.

NA SKŁADZIE GŁÓWNYM POWIEŚĆ:

A. Gruszeckiego. Maryawita.

Cena rb. 1.80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

49

Najdogodniejsze źródło dla handlowców win i Stowarzyszeń spożywczych

PAROWA FABRYKA KAKAO, CZEKOLADY,

..... **MARMELADY I KARAMELKÓW**

Czesław Twarowski

Warszawa, Chłodna Nr. 36.

Telefonu Nr. 72-75.

poleca nowowypuszczone karmelki:

..... **„KONCERTOWE” i „WIOSENNE”**

Francuskie Towarzystwo Ubezpieczeń na Życie



„L'urbaine”

Ulgi na wypadek niezdolności do pracy. Filja dla
Królestwa Polskiego Marszałkowska 136. Oddział
miejski Moniuszki 2.



JA POMAGAM

Jedynie prawdziwy

BALSAM

z Apteki pod Aniołem

zobowiązanie A. Thierry

w Pręgowie pod

lożem Sauerbrunn.

BALSAM APTEKARZA THIERRY

przy złem trawieniu i towarzyszących mu
objawach, jak odbijaniu, zgadze, pełności
w żołądku, zaparciu, wzdęciu, kwasach i t. p.
należy przyjąć na kawałku cukru 20 do 40
kropli prawdziwego „Cudownego Balsamu”
aptekarskiego Thierry, dla uspokojenia bólów żo-
łądkowych, wzmocnienia żołądka, wydziela-
nia śluzu, a także dla stłumienia kaszlu.

Zielony znak ochronny w postaci za-
konnicy.

Wysła się 12 butelek mniejszych lub
6 większych za 5 rb. Dostać można we
wszystkich aptekach. Zamówienia i przeka-
zy pieniężne należy adresować do firmy:

WŁADYSŁAW HOFFMAN i S-ka

Warszawa, Zielna № 46

ZAKŁAD PRZEWOZOWY

K. ŁOPACIŃSKI

Warszawa, Praga-Stolarska 4, (dom własny) Telefon 24-63.

Przeprowadzki. Przechowanie mebli. Przewóz i ekspe-
dycja towarów.

Skorpion pruski.

Potwór pruski znów ukazał swe dra-
pieżne szpony...

Nie od dziś świat cywilizowany z głę-
bokim wstrętem spogląda na jego igraszki.

Od lat czterdziestu dwóch, gdy zatopi-
wszy swe szpony w ciele Francji, oderwał od
niej żywą połac alzacko-lotaryńską, Europa
ujrzała go w całej potworności i grozie.

Nieokielznany w pysze, nienasycony,
okrutny a potężny—butnie przeciwstawił się
wszystkiemu, czem szczyci się ludzkość.

Ideatom sprawiedliwości i braterstwa,
światlanym marzeniom o harmonijnie żyją-
cej ludzkości, skupionej pod wspólnym sztan-
darem cywilizacji i postępu—potwór pruski
przeciwstawia swe stalowe szpony, swój nie-
nasycony głód cudzej własności.

A przecież niegdyś te właśnie ideały,
te właśnie marzenia, te właśnie hasła roz-
brzmiewały w Niemczech.

Rozbrzmiewały w balladzie i dramacie
Szylera, rozbrzmiewały w poezji i prozie
Goethego, dzwięczały w słodkiej pieśni Hei-
nego.

Lecz odkąd nad Niemcami zapanował
prusak, odkąd brutalny żołdak brandeburski
pociągnął za sobą Niemcy zahypnotyzowane
blaskiem zwycięskiej stali — odtąd w kąt
poszły pieśni, marzenia i ideały.

Żołdak zdetronizował Apollina i, miast
słodkiej pieśni Heinego, na całej przestrzeni
Niemiec rozległ się ponury ryk rozjuszonego
tura germańskiego.

W Alzacji, czy Szlezewiku, w Poznaniu,
czy w kraju Somalisów lub Herrerów grzmi
dziś to samo niehumanitarne hasło—hartmanow-
skie „ausroten“, ten sam świst trzciny.

Oto muzyka, która wyparła cudne tony
liry szylerowskiej i heinowskiej!

Potwór pruski, jak szekspirowski Shy-
lock, pożąda jednego tylko: „funt mięsa jak-
najbliżej serca“.

„Funt mięsa jaknajbliżej serca“ — to
alfa i omega pruskiego systemu polityczne-
go—wewnętrznego czy zewnętrznego.

Funt mięsa francuskiego, duńskiego lub
polskiego!

Najchętniej polskiego, bo i niegodziwość
zmierza po linii najmniejszego oporu, a po-
lacy wydają się najsłabsi, gdyż nie stoi
za nimi ani potężna Francja, ani potrzebna
Niemcom Danja, nikt!

Więc hejże! Wydrzeć im język, odebrać
kulturę, wywłaszczyć z ziemi!

Precz prawo, precz ideały, sprawiedli-
wość!

Byle „funt mięsa jaknajbliżej serca!“.

Więc z trzcina w rękę tresuje się dzia-
twę polską, by uczynić z nich przykładowych pru-
saków, wypłenić z mózgów i serc ślady pol-
skości, więc całej ludności nakłada się ka-
ganiec, zakazując przemawiać publicznie
w ojczystym języku, więc prawem kaduka
zabiera się polakom ziemię i rozdaje koloni-
stom niemieckim.

A wszystko to dzieje się w dwudziestym
wieku, w erze rozkwitu cywilizacji, gdy Za-
chód pielęgnuje i utrzuca podstawy ustroju
demokratycznego, uchyla czoła przed has-
łem *pereat mundus, fiat justitia!*

Oczywiście, świat cywilizowany z naj-
głębszym oburzeniem spogląda na te wy-
bryki germanizmu, opinia publiczna Europy
piętnuje z całą mocą gwałty pruskie.

Lecz cóż potworowi pruskiemu humanitarna Hekuba europejska, a on Hekubie?

Cóż *imponderabilia* moralistów, gdy chodzi o rzecz tak konkretną i tak ponętną, jak „funt mięsa jaknajbliżej serca”.

Więc w pysze i zaślepieniu Prusy cynicznie drwią z opinii i prawa, ufni w moc miecza, w „suchy proch i wyostrzoną szpadę”, o której tak często i tak gęsto prawi wymowny Kapral-Lohengrin w koronie.

Nie widzą, że owe *imponderabilia*, ta pogarda i niechęć ludów kulturalnych wznosi dokoła nich groźny mur, o który koncerz germański łatwo wyszczerbić się może.

Nie widzą, że przodujące światu kraje, jak Francja i Anglja, słusznie zaniepokojone szponami i chciwością Shylocka pruskiego, z dniem każdym poważniej myślą o złamaniu jego mocy.

Że, pojmując, iż chciwość prusacka, gdy upora się z tem, co jest do przełknięcia wewnątrz Niemiec: Poznańskie, Szlezwik, lub Alzacja i Lotaryngja, zwróci się na zewnątrz — zawczasu już przezornie myślą o położeniu tamy zachłanności Shylocka.

Nie widzą, jak zaciska się dokoła nich stalowa obręcz, najeżona francuskimi bagnietami i angielskimi *dreadnaught*ami, dzięki przymierzom, zainicjowanym przez francuskiego dyplomate Delcassé’go a utworzonym przez Edwarda VII, przymierzom, noszącym niedwuznaczny charakter koalicji anty-niemieckiej.

Nie widzą nawet tego, że i wewnątrz Niemiec nie całkowicie udało się wypłenić „drowe ziarno, zasiane przez Szylerów, Goethów, Heinów i Lassalle’ów, że lud niemiecki, ów cierpliwy Michel poczyną szemrać.

Bo pojmując, iż Schylockowska polityka junkierstwa, gwałcąc prawo, gwałcąc fundamenty ustroju kulturalnego, na nim koniec końców skrupia się, że on to będzie płacił swą krwią i dobrobytem, gdy nadejdzie chwila porachunku z cywilizowaną Europą, a już dziś płaci olbrzymie koszty militarystyki i imperjalizmu.

Nie widzą Prusy, jak wzbiera fala gniewu w narodzie, choć gniew ów przejawia się zgola niedwuznacznie przy wyborach, gdy rozgoryczona ludność gromadnie oddaje swe głosy socjalistom, jako najzawziętszym wrogom systemu prusackiego.

Rząd junkierski nie liczy się z tem. On wydała opozycyjnych posłów z sejmu przez policję, a Francji i Anglji butnie przeciwstawia swe niezmienne — jak mniema — pancerniki, stalową szczecinę bagnietów żołdakich.

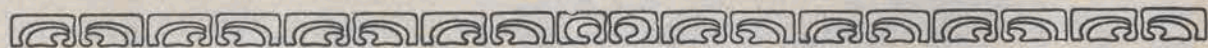
I nie widzi, że po owych bagnietach, po swych dalekonośnych działach Kruppa wdrapuje się na szczyt skały Tarpejskiej, z której droga wiedzie wprost w przepaść.

I w tę przepaść, przez samych siebie wykopaną, muszą wcześniej czy później runąć militarystyczne, sprusaczone Niemcy.

Wcześniej czy później gwałty zemszczą się, i skorpion pruski otoczony z zewnątrz ognistą obręczą śmiercionośnych dział, bagnietów i pancerników, trawiony wewnątrz ogniem gniewu szerokich mas narodu — przekłuje się i zatruje własnem żądłem.

Wcześniej czy później, i raczej wcześniej, niż później.

Bo kto mieczem wojuje — od miecza zginie!..



T R E N Y.

Tułacze my, bezdomni, sierocy...

...Tułacze my, bezdomni, sierocy,
Z pod dachu naszych ojców wygnani...
Nasze dusze ból okrutny rani,
Śród tej „długiej, narodowej nocy“...

Znikąd światła, nadziei, otuchy,
Znikąd głosu, zbawczego wołania...
Niby piekło, noc się wyotchtłania
I przygnębia nas, szarzone duchy...

W tej rozpaczli osłupiałej, niemej,
Z bólem tępych, kamiennym Nioby,
Na wiar naszych spoglądamy groby
I niczego, nędzni, nie pragniemy!..

Pogrzebowe widma my, nie ludzie,
Beznadziejnych upiórów gromada,
Co na gruzach hiobowo biada,
Miał budować przyszłość w krwawym
[trudzie!..]

Wacław Wolski.

Beglaubigte Abschrift.

B e s c h l u s s.

In Anfrage des
Präsidenten der
Kgl. Ansiedlungskom-
mission zur Zustel-
lung an
den Landwirt Herrn
Miecyslaus von
Zablocki

in
D o b s k a

heute zur Post
gegeben.
Posen, den 10. Okto-
ber 1912.

Rubens
Miegyslaus von Zablocki

Die Königliche Ansiedlungskommission für Westpreussen
und Posen hat in ihrer Sitzung vom 10. Oktober 1912 be-
schlossen, das im Kreise Strelno belegene, im Grundbuche
von D o b s k a Band I Blatt Nr. 1 und Band I Blatt
Nr. 3 eingetragene, dem Landwirt M i e c y s l a u s
v o n Z a b l o c k i gehörige Gut Dobska nebst sämt-
lichen rechtlichen Bestandteilen und den eine Wirtschaft-
seinheit mit dem Hauptgute bildenden Parzellen und Grund-
stücken, auf die der Besitzer Eigentumsansprüche erheben
kann, gemäss §§ 13, 15, 17 des Gesetzes vom 20. März 1906
G.S. 1906, Seite 29, im Wege der Enteignung zu erwerben.

Posen, den 10. Oktober 1912.

Königliche Ansiedlungskommission
für Westpreussen und Posen.

(L.S.)

Der Präsident
gez. Gramsch.

Die Übereinstimmung der vorstehenden Abschrift mit der
Urschrift wird hiermit beglaubigt.

Posen, den 10. Oktober 1912.



15
V = 8426/12.

Rubens
Miegyslaus von Zablocki

Fotogr. „Rubens“ in Posen.

Nakaz wywłaszczeniowy, wręczony p. Mieczysławowi Zabłockiemu, właścicielowi Dobska.

Reprodukujemy wyżej kopję oryginalnego
nakazu Komisji Kolonizacyjnej, na mocy którego
majątek Dobsk ma podlegać wywłaszczeniu.

Aczkolwiek suchy i lakoniczny, jak wszelkie
rozporządzenia administracyjne, nakaz ten posiada
nielada wymowę. Stanie się on z czasem nieby-

walej wagi dokumentem historycznym, z którego
przyszłe pokolenia wnioskować będą o bezmiarze
zdziczenia, jakie przejawia hakatystyczny rząd
berliński w humanitarnym dwudziestym stuleciu.

Będzie po wsze czasy stygmatem, hańbiącym
piętnem na kartach historii Prus.

Echa wywłaszczenia.

Wrażenie w Poznaniu.

Hiobowa wieść, iż rząd pruski postanowił wprowadzić w życie ustawę o wywłaszczeniu gromowem echem rozbrzmiała w Poznaniu.

Ustawa ta przez lat pięć wisiała jak miecz Damoklesowy nad Poznaniem, lecz spodziewa-



Posel Trąpczyński.

Gorąco protestowali w sejmie pruskim przeciw wywłaszczeniu.



Posel Korfanty.

no się, że nie rychło spadnie on. Spodziewano się, gdyż mimo wszystko nie doceniano bezgranicznej uległości rządu względem hakatystów, wątpiono by rząd zechciał prowokować do takiego stopnia ludność polską, ba, opinię świata cywilizowanego.

Lecz rzeczywistość bezlitośnie zgasiła ostatnie płomyki nadziei, prześcignęła najczarniejsze obawy pesymistów.

Rząd nie tylko postanowił skorzystać z wydłużonej w sejmie ustawy, ale nadomiar w zakresie, przekraczającym myśl i ducha samej ustawy.

Bowiem ustawa ta miała zabezpieczać przeciw *zmniejszeniu* się niemieckiej własności rolnej oraz zaokrąglać stan posiadania *włościan* niemieckich w Poznaniu.

Tymczasem z czterech majątków, które poszły na pierwszy ogień wywłaszczeniowy dwa (Złotniki i Lipienki) nie graniczą z niemiecką własnością *drobną*, lecz z majoratami, trzeci (Dobska)—wogóle nie graniczy z własnością niemiecką, czwarty (Kołodziej) znajduje się w okręgu, gdzie własność niemiecka nie zmniejsza się, lecz wzrasta.

Jak było do przewidzenia, ten nowy gwałt pruski wywołał w Poznaniu nielada wrzenie.

Posypały się odezwy protestacyjne, zorganizowały wiece; w sejmie posłowie polscy z całą mocą wystąpili przeciw tej ohydzie i hańbie XX-go stulecia.

Zaprotestowali z całą mocą i oburzeniem wybitniejsi ziemianie, zaprotestowała młodzież poznańska.

Ziemiaństwo, zarówno jak i młodzież pod-

kreśliły w swych odezwach, że żadne gwałty, żadne bezprawia nie sparaliżują społeczeństwa w jego uprawnionem dążeniu do życia i rozwoju, nie odwołają od służenia świętej sprawie narodowej. Przeciwnie, pod wpływem niebezpieczeństwa i ucisku zbudzą się nawet ci, którzy dotąd trzymali się na uboczu, od akcji narodowej i społecznej stali zdala.

Wice w Gnieźnie dowiódł, że gwałt pruski zrobił już swoje, wywarł już skutek—może nie zupełnie pożądanym dla rządu, lecz wzajemian pożądanym dla nas.

Skutkiem owym jest ostateczne bankructwo tendencji ugodowych wśród społeczeństwa poznańskiego.

Zaledwie przed dwoma laty, gdy Wilhelm II zjechał na zamek poznański, przedstawiciele najwybitniejszych sfer ziemiańskich pośpieszyli na zamek, by złożyć hołd monarsze. Roili, że w ten sposób budują złoty most zgody między rządem pruskim a społeczeństwem polskim.

Dziś ogół jest już uleczony z podobnych złudzeń.

Wymownym dowodem tego entuzjazmu, z jakim wiecownicy gnieźnieńscy przyjęli ustępy mowy adw. Karpińskiego, piętnujące wszelkie mrzonki ugodowe, okłaski, którymi nagradzano bez-

względnie opozycyjną mowę posła Seydy.

To samo wrażenie otrzymujemy też z wystąpienia delegacji polskiej w sejmie pruskim, z przemówień posłów Korfantego i Trąpczyńskiego.

W szczególe pierwszego, który z całą mocą potępił szowinistyczne wybryki hakaty i krótkowidzom politycznym, nie widzącym dalej własnego nosa, wskazał wymowny przykład Turcji, która również przez wieki uciskała i grabiła, przez wieki siała wiatr i dziś zbiera burzę, której bodaj że nie ostoji się.



Wł. Seyda,

przemawiał na wiecu w Gnieźnie, piętnując rząd pruski.

Lecz cóż pomogą wszelkie przemowy wobec ślepoty junkierstwa i uległego mu rządu!

Polaków poparło centrum, poparli socjaliści, lecz liberali narodowi, konserwatyści i „wolnomyślni”—zwani tak chyba dlatego, że wolni są od

wszelkiej myśli — poparli hakatystyczny rząd.

Zaś minister rolnictwa, Schorlemer, oświadczył, że ustawa o wywłaszczeniu przeszła na drodze legalnej, konstytucyjnej i stosowanie jej jest najzupełniej uprawnione.

Gorszego naigrawania się z pojęcia legalności i zasad konstytucyjnych wyobrazić sobie nie można!

Na dziś więc zwyciężyła przemoc lecz co powie Jutro?

Echa w Galicji i Królestwie.

W dość krytycznej chwili spadła na ogół polski w Królestwie i Galicji wieść o wywłaszczeniu.

Gdyż i tu i tam uwagę ogółu pochłonęły do pewnego stopnia sprawy olbrzymiej wagi dla narodu, u nas wybory do Dumy, w Galicji — powikłania międzynarodowe, spowodowane przez konflikt bałkański, a posiadające olbrzymie znaczenie dla mocarstwowej polityki Austrii.

Ztąd też pochodzi, że ani u nas, ani w zaborze austriackim nie zareagowano jeszcze z dostateczną mocą na krzywdę, wyrządzoną braciom naszym, ztąd płynie pewne oszołomienie i brak orjentacji wśród polskiej opinii publicznej.

W Wiedniu przedstawiciele narodu polskiego wystąpili wprawdzie przeciw polityce rządu pruskiego, lecz uczynili to w sposób nieco połowiczny, nie postavili kwestji dość mocno, dość wyraźnie.

Wobec groźby wojny, która wisi nad Austrią, wobec płynącej ztąd wagi dla Austrii sojuszu z Niemcami, delegacja nasza podporządkowała do pewnego stopnia interes polski państwowemu interesowi austriackiemu.

To też Koło Polskie, acz zaprotestowało przeciw uciskowi ludności polskiej w Poznańskiem, lecz niedość bezwzględnie.

Zaś *porte-parole* i prezes Koła, dr. Leo w swem przemówieniu dał do zrozumienia, że polacy i nadal pozostaną wierni idei sojuszu austriacko-niemieckiego, acz przychodzi im to z trudem, wobec zrozumiałego rozgoryczenia, jakie budzi w polakach postępowanie rządu pruskiego.

Patryotyczna prasa galicyjska słusznie podkreśliła, że Austrija jest potrzebna Niemcom, nie powinna więc cofać się przed wywarciem pewnej presji na sojusznika. I ta postawa prasy galicyjskiej pozwala się spodziewać, iż po krótkim okresie oszołomienia

delegacja polska w Wiedniu wejdzie na właściwy teren i zaprotestuje w parlamencie wiedeńskim przeciw wywłaszczeniu z taką mocą, z jaką protestowano tam po Wrześni.

Również i w Królestwie nie przejawilo się dotąd oburzenie w formie tak mocnej, jak ongi, po Wrześni.

Nie słyszymy popularnego wówczas a rozumnego i obywatelskiego hasła bojkotu Niemców, ich handlu i przemysłu

A przecież jest to jedyna właściwa odpowiedź na gwałty pruskie, jedyny sposób poparcia społeczeństwa poznańskiego w jego walce z hakatą.

Przytem i samo w sobie, jako hasło samo-



Dr. Stanisław Głąbiński.

Inspiratorzy deklaracji, złożonej przez Koło Polskie w Wiedniu z powodu wywłaszczenia.



Dr. Juliusz Leo.

dzielnosci handlowej i przemysłowej, ekonomicznego uniezależnienia się od Niemiec, obrony przed zalewem tandety niemieckiej — zasługuje ono na poparcie.

Nie wątpimy, że — gdy umilkną echa pochłaniających uwagę naszą wyborów — ogół na tej drodze da wyraz mocnemu oburzeniu, które od szeregu lat wywołuje hakatystyczna Germanja.

WYWŁASZCZENIE.

Smutku i bólu spowity nas cienie,
Że spełnił zamysł swój — okrutny szwab,
I rozpoczynając czynne wywłaszczenie,
Kilka ziem polskich zagarnął do łap.
Lecz nie przystoi rozpacz i płacz babi,
Łzami — grabieży nie cofniemy wstecz,
Wołajmy, choć on silny, a my słabi:

Z rękami precz!

Niczem krzyżakom była Września krwawa
I polskiej ziemi bezustanny skup,
Nad naszą mową kagańcowe prawa,
By człek nie mówił, jak mu urósł dziób.
Na lud spokojny, jak na złego wroga,
Podnosi gwałtu obnażony miecz,
O, niedaleko zawiedzie ta droga,

Z rękami precz!

W świętość własności szwabcy niby wierzą,
A dziś plugawią jej śpiżowy kształt.
Toć wywłaszczenie jest istną grabieżą,
Toć w czzce frazesy upowity gwałt.
Lecz niech ich tryumf zbrodni nie weseli,
Żadna bezkarnie zła nie ujdzie rzecz,
W grzechu tkwi kara dla wywłasczycieli,

Z rękami precz!

Dziś, gdy słowianstwa kojarzą się części
I hasło zgody brzmi ze wszystkich stron,
Nie przetrwa długo kult brutalnej pięści
Który kulturze wszelkiej głosi zgon.

Rychło pod jednym hasłem staną murem,
Które w ich bratnią przejdzie krew i mlecz:
„Hej na ciemiężców wspólnych“ — krzykną chórem,
Z rękami precz!

Na całym teraz kulturalnym świecie
Pieśń Pruska ducha powstrzymuje lot,
Najmniejszy przebłyk swobody szwab gniecie,
Przed prawem stawia siły gruby płot.
Wszystko, co światło z Wschodu i Zachodu
Pogrążyć w ciemnie chce krzyżacki miecz,
Lecz niejednego brzmi już głos narodu:

Z rękami precz!

Być może czas ten nie jest za górami,
Gdy włos, frank, chińczyk, słowianin i bryt,
Zmładzą tę siłę, która ludzkość plami,
By wspólnej zgody mógł zajaśnieć świt.
Lecz nim czas przyjdzie wolności, braterstwa,
Polaku, z dumą swoją taczkę wlec.
I krzyknij z siłą wzgardy i szyderstwa:

Z rękami precz!

Próżno w brutalną swoją ufny siłę,
Szwab sądzi, że dziś ziemi panem jest,
W gruzy potęgi zapadają zgniłe,
A prawo — życia otrzymuje chrzest.
Precz wszelkie ckliwe, mdłe rozpaczne słowa
Szał rozzdzieranie i też gorzka ciecz,
Mści krzywdę ludów Nemezis dziejowa,
Z rękami precz!

HUM.

Pocziwe Niemiaszki.¹⁾

Wszyscy zrzucili maski: królowie i ministrowie, margrabiowie i baronowie, szlachta i mieszczenie, studenci i dyplomaci, pastrowie i profesorowie, doktorzy *in utroque jure*, uznający jedynie prawo armatnie. Ich dobroduszość i powaga, ich naiwność i marzytelstwo, ich romantyzm i mistycyzm, korony patriarchów i różowe szkła, przez które spoglądali na świat — wszystko to bezładnie opada. I oto ukazują się nam takimi, jakimi są w istocie — potomkami Hunnów i Wandolów, barbarzyńcami, ujętymi w kadry dyscypliny pruskiej, lepiej uzbrojonymi, niż ich przodkowie, lecz równie okrutnymi; tylko archaiczne siekiery pozamieniali na strzelby-iglicówki, lecz zawsze czczą Teutatesa, którego dziś zwa „Panem Zastępów“.

Nawet żony ich i córki stają się, jak w epoce Cymbrów, pijanemi krwią furjami. Jasnowłose dziewice, opiewane przez poetów, przeobrażają się w megieri, szczujące braci i kochanków na Francję; zakrzywione szpony jędz wyciągają ku nam, nawołując do grabieży. Małgorzata Goethego ustępując miejsca Małgorzacie Schneider, narzeczonej Johanna Dietricha, strzelca w 7-ej kompanii 88-go pułku, 42-ej brygady, 21-ej dywizji niemieckiej; i ta przeobrażona Małgorzata prosi ukochanego, by „dobrał się do sklepu jubilerskiego, który możnaby ograbić“²⁾. Tak oto dom jasnowłosej Gretchen stał się jaskinią pasera i zbója! Z gniazda gołąbki wylatuje łapczywa sroka z parą skradzionych kolczyków w dziobie.

Są barbarzyńcami i chępią się tem. W Walhalli króla bawarskiego, w tym panteonie tragicznym, wzniesionym ku czci wielkich mężów germańskich, posągi Alaryka, Genze-

ryka i Totylli królują w pierwszym rzędzie. Ci królowie-lupiecy, groza świata, ohyda historii — zostali rozślawieni i uświęceni przez Niemcy; adoptują ich one, jako swych bohaterów i patriarchów, a dziś z oddali okadzają dymem bombardujących armat Kruppa. Niemcy odnawiają krwawe dzieła dawnych oprawców; z niszczyielską artylerją miast dawnej dzidy i topora wchodzą oni na krwawą drogę, utorowaną przez tych godnych przeciwników. Niemiec szczyci się tem, że cofnął się o piętnaście wieków i stał się dawnym dzikim Germaninem. Legenda opowiada, że Atylla, usłyszawszy jak pewien pustelnik nazywał go „biezem bożym“, skoczył w napadzie piekielnej radości, wykrzykując: „Gwiazda spada, ziemia drży, jestem Młotem, który druzgocze świat“. *Stella cadit, tellus fremet, ego Maleus orbis*. Prusacy z armji Wilhelma z równą radością przyjęliby podobne określenie. Czy pamiętacie sfalszowany telegram, w którym sami sobie nadawali przydomek „tych djabłów“, najwidoczniej uradowani możliwością pozowania na potworów, na demony, byli uszczęśliwieni, że ze szpica pikielhauby mogą uczynić szatański róg. W podobny sposób postępowali ich przodkowie, gdy przybrani w wileze skóry z wyciem szli na nieprzyjaciela.

Lecz w ciągu długich wieków Wandale uczyli się w uniwersytetach, pozyskali stopnie naukowe, opracowywali tezy. Dzieci barbarzyńcy są wywiczeni we wszelkich naukach, umieją odróżniać podmiot od przedmiotu i Nie-Ja, stworzone i wydane na świat, by być zastąpionem przez Ja. Niemcy dali pierwsi metafizyków rzezi i teoretyków zniszczenia. Ohyda ta znalazła swą definicję; zaszczyt wynalazku należy się „Gazecie Śląskiej“. „Psychologiczny moment bombardowania“ — oto jedno z tych słów, które charakteryzują i streszczają całą rasę. Niezatarte, jak piętno, bezlitosne, jak hebrajska *rakka*, słowo to zostanie po wsze czasy wyrzeźbione w pamięci i w historii. Nieznany pismak, który napisał je, sam nie wiedział, jak lapidarnie słowo stworzył. Jego *lapsus calami* stało się nieśmiertelną formułą. Sądził, że zapisuje papier, a wyrzeźbił na brzoźnie. Pióro jego w tej chwili miało trwałość rylca. Nemezis kierowała jego ręką, gdy wypisywał te dyszące zemstą słowa. Wszystkie strumienie atramentu, które płyną w Królewcu i Heidelbergu nie są w stanie zamazać tego

¹⁾ Podajemy tu szkic de St. Victora, odtwarzający chwilę, gdy po raz pierwszy Niemcy zrzuciły maskę idealizmu, a wystąpiły w tej postaci, którą my, polacy, znamy tak dobrze.

Rzecz ta datuje z r. 1870-go lecz wydaje się niemal aktualną, tak dalece odpowiada dzisiejszemu stanowi Prus.

W obecnej chwili specjalną aktualność nadaje słowom tym nowy czyn przemocy germańskiej — wywłaszczenie.

²⁾ Dosłowna cytata z przejętego przez francuzów listu. (*Przyp. tłum.*)

zdania. „Goddam” jest według Figara podstawą języka angielskiego. „Psychologiczny moment bombardowania” pozostanie podstawą języka i charakteru sprusaczonych Niemiec.

Jak daleko odbiegliśmy od tych rajszych Niemiec, o których naiwnie marzyliśmy, wierząc poetom i powieściopisarzom! od tego mglistego kraju, śnieżnego raju, ozdobionego niezapominajkami, który ujrzała w ekstazie baronowa de Staël, w którym niemal bezcieleśni filozofowie, niby cienie z Pół Elizejskich rozprawiali o etyce i metafizyce, w którym złęczone uściskiem pary posuwały się lekkim krokiem przy świetle księżyca i dźwiękach sentymentalnego walca. W istocie, na początku dziewiętnastego stulecia Niemcy wskrzesiły legendową Arkadę; w okresie, gdy czuły się bezsilne w polityce, usunęły się w sferę poezji, jak do zaczarowanego gaju. Lecz zjawisko to wkrótce pierzchnęło: od 1815 roku Niemcy stali się znów tem, czem byli w gruncie rzeczy: narodem łapczywym i nienawistnym, mściwym i ordynarnym; wilczy apetyt i głucha nienawiść oczekiwały w nim tylko sposobności, by przejawiać się. Gwałtowna reakcja przeciw poetycznej egzystencji doprowadziła kraj ten do kultu brutalnej siły i gwałtu. Po intelektualnym wieku złotym nastąpił wiek żelazny.

W ciągu dwóch wieków Prusy stały w Niemczech oddzielną bandę, zrodzoną i wytresowaną z pomocą kija, militarny lud pruski cenił jedynie przemoc fizyczną. Pozbawiony wyobraźni i zapału, nie znał on nigdy skrupułów. Twardy, wytrzymały, ułożony do posłuszeństwa, nie zaznał nigdy mocy szlachetnych uczuć; suchy egoizm był istotą jego życia uczuciowego. Niezlomna dyscyplina tworzyła ramy dla całej rasy. To też po krótkim wahaniu, po krótkim oporze, z jakąż pokorą poddały się Niemcy dyktaturze Prus! W ich twarde ręce złożyli swą umysłowość, wyrzucili w pokrzywy strój Muzy, a przybrali sztywny uniform. Król pruski stał się dowódcą łupieskiej bandy. Idealizm kornie ugiął się przed panującym w Berlinie militarystem. Te same przyczyny, które ongi skupiły dzikie hordy dokoła Atylli, dziś skupiają Niemcy dokoła Prus. I Prusy pochłonięły je, upodobniły do siebie. Chuda krowa brandeburska pożarła tłuste krowy, które pasły się obok niej. Potwór zrodzony z tego połączenia posiada jeden wspólny apetyt, jedną wspólną zajadłość.

Przemiana ta odbyła się dawno i przejawiała się w tysiącu oznak, lecz Francja upierała się i wciąż patrzyła na Niemcy przez różowe szkła ich melodji i legend. Krzyki nienawiści tych gallofobów dochodziły do nas złagodzone przez muzyków i wydawały się nam miłosnemi westchnieniami, szczebiot idylliczny pokrywał gwar koszar, w których ćwiczone się w sztuce zdławienia nas. Najkomiczniejszym zaś w całym tem nieporozumieniu było oburzenie tego narodu, wściekłego, że chwytały go za słowo... poetów, że odwołujemy się do jego uczuć, ideałów. Jaskinia wrzała gniewem, że wzięliśmy ją za pasterską chatkę. W okrutnej walce, którą toczą z nami Niemcy nie brak wściekłości renegata marzeń i apostaty idei. (dok. n.)



MICHAŁ CZAJKOWSKI — SADYK-PASZA.

2)

Z A R A Z A.

Alaj Czausz, był prawdziwym junakiem serbskim, choć nie oficer, miał za waleczność Medżydję ¹¹⁾ piątej klasy — on chrześcijanin, muzułmańską medżydję, nie kupioną, nie wyłudzoną lub uproszoną przez cudzoziemskiego posła, w moc traktatowych kapitulacji, ale zdobyty na polu bitwy i medale za wojnę nad Dunajem, za obronę Sylistrii — krępy, przysadkowaty, barczysty i żylasty, a takiej siły, że chwycił dzikie tabunne konie za ogon, przykucawszy, dawał się ciągnąć, póki konia nie zmorzył i dzikiego tabuna w godzinę czasu przerabiał na łagodnego baranka ¹²⁾. Ożenił się on z pułkiem kozaczym i żaden małżonek swojej żonie nie mógł być ani wierniejszym, ani serdeczniejszym jak on pułkowi. Żołnierze go zwali kochankiem, piastunem pułku. Łyknął dwie szklanki jedną po drugiej śliwownicy serbskiej, bo ją jako trunek narodowy przekładał nad rakę i wino — splunął, chrząknął i zaczął:

— Byłem ja kiedyś momakiem ¹³⁾, ale momakiem Miłosza serbskiego, który postawił Serbję na nogi a serbów wyhodował na ludzi. No siłem za nim maczugę ¹⁴⁾, którą on łupił po łbach deputatów wybrańców Skupstiny ¹⁵⁾, kiedy tym zachciewało się ustawy. Maczuga była z buczyny, twarda, twardsza od głów wybrańców serbskich. Jak zawołał na niesfornego deputata: chodź no tu Petro, albo Mirku, a ciuknął go parę razy w łeb maczugą, to każdy herszt niesforności padał mu do nóg, wołając:

— Gospodarzu, twoja wola, ustawy inne nie chcemy. — I wszystko szło w ład i w skład, bo jeden władał a gromada słuchała. Jak Bóg

przykazał, tak się dzieje między zwierzętami, tak się dzieć powinno między ludźmi — to ład tabunny i tabunna siła.

Ale jak zaczęli serbowie wyjeżdżać na nauki do niesłowiańskich krajów i poszwabieni przyjeżdżać do Serbji, uczyć szwabskiego rozumu, nie było co robić — Miłosz rzucił w Sawę maczugę serbską a Serbię oddał na rozum szwabski.

Pożegnałem wtenczas starą matkę wzięłem od niej błogosławieństwo i puściłem się na hajduczkę, z myślą: może też i mnie Bóg poszczęści jak serbskiemu Miłoszowi.

Nam Słowianom, trzeba zostać hajdukami nim być junakami, bo junactwo nasze pod kijem nie swoim, to nie junactwo — gdyby człowiek na to zeszedł z musu, na finf und cwaneig (dwadzieścia pięć) jak oni mówią — to drapnawszy, jak nasz Michał Latocz, mógłby zostać bohaterem, ale na swoją rękę, dla siebie — i być Omerem Latfi, Paszą serdarować — niech mu Bóg da zdrowie — ale ja nie chciałem szwabskiego bierzmowania, ja, człowiek chrzczony, wołałem hajduczkę¹⁴⁾ i ta daleko i wysoko zaprowadziła Miłosza i jego wojewodów. Wszyscy a wszyscy byli hajdukami.

Naprzód udałem się na Świętą górę¹⁵⁾ do Chilenderskiego monasteru, nasz serbski, założony przez świętego Sawę, na rozkaz wielkiego cara Duszana Nemana; kto z Bogiem to Bóg z nim, zostałem pielgrzymem Hadżym. To uszanowanie chrześcijaństwa, prawo i powinność mordowania niechrześcijan, a razem odpuszczenia grzechu, gdyby przypadkiem przez nieświadomość, nawinął się pod miecz chrześcijanin i dostał nim — na wieczny odpoczynek¹⁶⁾.

Zaspokoiliśmy sumienie Hadżowstwem, opuściłem Świętą górę, żeby nie kalać słowiańskiej czi, chrześcijańskiego imienia, przybrałem bojową nazwę: Kiuczuk (Mały) Mustafa, boi był mały wzrostem, a twarzą i wąsami tak straszny, jak Sułtan Mustafa na wizerunku, kiedy chciał napędzić strachu Janczarom.

Hadży w sumieniu i w skrytości, Kiuczuk Mustafa na jawie — wziętem się do roboty. Szło dobrze, żydzi szpiegowali i bankierowali. Arnauci — straż bezpieczeństwa publicznego, byli mi dobrymi druhami i użytecznymi współpracownikami. Biesiadowałem z Sergierdarami. Bejowie mi haracz płacili wierniej i rzetelniej jak podatek sułtanowi, a ja za to ogniem i mieczem wybijałem z głów Rajów tanzymat sułtański i zmuszałem do posłuszeństwa Bejom. Kupce i podróżni, to była zwierzyna na mój łów, a jeszcze grubszą zwierzyną byli poborcy dziecięcin i poczty rządowe, wiozące pieniądze do stolicy. Czasami się zabiło, często się wybiło tylko — a najczęściej zabrano dawny zarobek a puszczało na nowy, żeby nie próżnowano. Prawo Boże mówi: „pracuj człowiecze, Ja ci dopomogę“, tak powiedział Bóg; praca Bogiem nakazana. I ja zachęcałem by tak było, bo jak człowiek ma, co mu potrzeba, to próżnuje, a próżnowanie rodzi grzechy i wprost do piekła prowadzi.

Bóg mi dał siłę i odwagę, sokole oko, stalowe ramie. Arnauci z za skał, z za drzew,

drząc, strzelali, a ja po serbsku, na udry, w czystem polu, czy to na noże, czy na rusznice. Bejowie nie mieli racji greka posłać na tamten świat, jak im na tym zawadzał, tylko w nocy, ja w biały dzień, w czasie najjaśniejszego słońca we lby im palilem, i złota było pełno przy mnie i u mnie. A w Salonice a nawet w Islambolu moje polise¹⁷⁾ (rewersa) były tak płacone jak polise Agi Hussena Paszy. W Tesalji, w Epirze, w Macedonji a nawet Albanji, znano imię Kiuczuk Mustafy, jak znano, w Bałkanach i na równinach Turcji, imię naszego Matea Raszy²⁰⁾.

(d. c. n.)

¹¹⁾ Medżydja — dekoracja rządu otomańskiego, ustanowiona przez sułtana Abdul Medżida — pięć klas, na wstędze państwowej z zielonymi paskami po obu stronach wstęgi. Piąta klasa na piersiach na prawej stronie; czwarta także — na lewej stronie; trzecia na szyi; druga — gwiazda na prawej stronie; pierwsza — gwiazda na lewej stronie i wstęga przez plecy; napis na dekoracji: „za gorliwość, za wierność, za roztropność i za waleczność.“

¹²⁾ Jest to sposób łapania dzikich koni przez wszystkich hajduków Turcji. Wiele razy widziałem tak łapanie konie przez hajduków służących w kozakach. Hadży Giorgi Chrysto celował w tych łowach.

¹³⁾ Momak — chłopiec, młodzieniec po bułgarsku, dziewczica — momka, młodyca — Bułka. Hadży Giorgi Christo był istotnie momakiem Miłosza Olreszowicza, już księcia Hospodara Serbskiego.

¹⁴⁾ Maczuga — buzdygan, który zawsze nosił Miłosz, założywszy sęk w tył pod gunię, albo czepkin, tak się zwaly ubiory narodowe serbskie, w które Miłosz zawsze się przybierał w czasie swojego panowania — w prawej dłoni miał buzdygan. Sejmiki Serbów były wrzaskliwe i niesforne, zdarzało się, że z izby posiedzeń wzburzeni deputowani szli do mieszkania Księcia żądać gwałtem jakichś swobód, albo zachowania ustawy (konstytucji). Zawsze on był uprzedzonym przez swoich momaków kto był na czele niesforności. Wychodził przeciwko idącym do niego, wołał po imieniu naczelników: chodi amo — a jak ten się zbliżył, bił go w łeb buzdyganem, tamten padał na kolana — przepraszał i tem się kończył bunt.

¹⁵⁾ Skupsztyna — zebranie sejmowe posłów.

¹⁶⁾ Michał Latacz był feldfeblem w wojsku austriackiem, za jakieś przekroczenie, krnąbrność został skazanym na 25 kijów, z więzienia uciekł do Bośni — został muzułmaninem i długą a świętą służbą dosłużył się stopnia feldmarszałka (Lerdar Ekrema) w Turcji. Oddał on niezaprzeczone i wielkie usługi sułtanom i państwu otomańskiemu.

¹⁷⁾ Święta góra — Mont Atos — monaster Chilendarski, do dziś dnia jest czysto serbskim, wspomagany przez rząd serbski.

¹⁸⁾ Było to obyczajem wszystkich puszczających się na hajduczkę — pielgrzymować do Góry Świętej, by zostać pielgrzymem — Hadżym — i przybrać imię bojowe muzułmańskie. Z osiemdziesięciu kilku hajduków, danych z więzień do pułku kozackiego w 1854, było pięćdziesięciu dwóch Hadżych, z bojowymi imionami muzułmańskimi.

¹⁹⁾ Polisa — rewers — weksel. Weksle hajduków takich, jakimi byli: Mateo Raszo, Kiuczuk Mustafa i im podobni, były wypłacane przez wielu bankierów ormian, greków i bułgarów, jak weksle Agi Hussejna Paszy. Aga Hussejn Pasza, urodzenie Bender, doskonale mówiący ruskiem narzeczem, był Agą Janczarów w początku panowania sułtana Mahmuda. Mianowany Seraskierem, on pobił Janczarów szabłą i kulami, a kulawy Huzres, czerkies, wówczas Wielki Wezyr, dokonał zagłady tego niesfornego rycerstwa siekierą i stryczkiem. Aga Hussein Pasza, zostawszy wielkorządcą Widynia, zastał bułgarów w bardzo biednem położeniu, dał im za-

pomogę w ziarnie, bydło i pieniądzech, z warunkiem: żeby mu oddali jak będą mieli, ale żeby nie sprzedawali swoich produktów kupcom austriackim, ale w jego kantory, które ustanowił w głównych punktach Paszali i gdzie im płacono pięć procentów wyżej, jak placili kupcy austriaccy, żeby nie kupowali towarów; tylko wyrabiane w jego kantorach, gdzie im one sprzedawano z ustępstwem dziesięć procent niżej, jak w składach austriackich. Tego rodzaju przedsiębiorstwem przyszedł do ogromnego majątku. Miał trzysta sześćdziesiąt pięć folwarków, tak że przez cały rok mógł nocować coraz w innym folwarku, a zawsze w swoim własnym. Miał kantory we wszystkich portach i głównych miastach Turcji, zagranicą, w Marsylii, Liworno i Manchesterze, w końcu w Tryjeście. Weksle jego miały lepszy kurs w handlu, niż papiery rządowe tureckie.

²⁰⁾ Mateo Raszo, rodem także serb, sławny hajduk, który zapuszczał swoje zagony z Bałkanów aż pod samą stolicę. Rząd widząc bezsilność policji i wojska by go schwytac, ogłosił przebaczenie mu całej przeszłości, jeśli przestanie hajduczki i podda się władzy. W r. 1849 stawił się Mateo Raszo przed Mehmed Alim Paszą, szwagrem sułtana Abdul Medzida i złożył u stóp jego swoją broń. Pasza uczęstował go kawą i puścił na swobodę. Mateo Raszo kupił własność ziemską pod Islambolem i tam zamieszkiwał z żoną i dziećmi. W 1853 r. dla rehabilitacji wszedł na ochotnika do pułku kozaków otomańskich, tam wysłużywszy pięć lat bardzo porządnie, nagrodzony znakami wojskowymi, wrócił do rodziny, ale nie mógł tam usiedzieć, znudził się, wrócił nazad do pułku kozaków, do służby — i po dwóch latach umarł z gorączki nerwowej.



KAZIMIERZ GLIŃSKI.

40)

STARE LWY.

POWIEŚĆ.

— Mogłabym odpowiedzieć: jeżeli wicherem pustyni jestem — nie wiem, gdzie uderzę!.. Ale nie — nie!.. łagodny zefir jest już ze mnie, żadnej nie czyniący szkody.

Skinieniem głowy pożegnała pana Włodka — i raz jeszcze wzrokiem rzuciła dookoła.

Oczy jej szukały Przemka —

Siedział na kupce śniegu, tuż przed zabitym odyńcem, przypatrując się kłom jego potężnym.

— Do widzenia, młody rycerzu!.. — rzuciła, od ust śląc mu pocałunek.

Przemko zerwał się i podbiegł na wzywający go znak Maryny.

— Znasz Jasieńca?

— Znam —

— Gdzie przebywa?

— W Smoleńcu —

Pytania te i odpowiedzi padły tak szybko, jak pociski strzał dwóch nieprzyjacieli-

skich obozów. Zamienili je szeptem, choć Przemko nie wiedział, dlaczego; dając jej te odpowiedzi, nie zastanowił się wprawdzie nad ich znaczeniem.

Po chwili duże zajechały sanie, na które złożono łup myśliwski. Wojewoda dosiadł konia, szczęśliwym uratowanego trafem — i w otoczeniu dworzan do Ogródzienieckiego skierował się zamku.

X.

Maryna zanurzyła się w głąb leśną. Za nią, mileczący, w pewnem oddaleniu, zdziwiony dzisiejszem postępowaniem swej pani, na której usługach od dziecięcych lat jej zostawał — jechał Józwin. Już nierozwiązaną zagadką dla niego było zamknięcie się Maryny w pustych izbach zamku od dnia ostatnich nawiedziny pana wojewody. Mogło nieporozumienie jakieś, silniejsza nawet sprzeczka zająć pomiędzy nimi, choćby nawet zerwanie stosunków — niczemu się nie dziwił; ale ono zatarasowanie bram dla wszystkich przybyszów, nawiedzających zamek pilicki; ono udawanie choroby; ów żywot, prawie zakonny, jakiemu oddała się Maryna; to bezczynne zagłębienie się w samotności i ciszy — dużym znakiem zapytania stawało przed Józwinem, odczuwającym na sobie tę zmianę niemiłą. Przyzwyczajony do gwaru, gędzby i biesiad nieustających, do swego marszałkowskiego urzędu, którego władzy ulegał dwór cały i podporządkowywali się różnego wieku i stanowiska goście pani Maryny — dziś nudził się, pozbawiony właściwego sobie zajęcia. Oko, przyzwyczajone do ruchu i blasku, posępnie po ciemnych ścianach komnat błdziło; ucho, przywykłe do gwaru nieustannego, pieśni i wiwatów — w głuchej tonęło ciszy, nieprzerwanej dźwiękiem żadnym. Codziennie widział kupy rycerskie, zatrzymujące się u wrót zamkowych — i codziennie odprawiać je musiał, kłamiąc przed nimi ciężką chorobę Maryny. Według regulaminu i przyjętego obowiązku grzeczności, tak niedawno jeszcze, co rana zazierał do komnat gościnnych, dopytując się o zdrowie panów, noc przespaną, o wygodę i niewygody, o braki i potrzeby.

(d. c. n.)

Od Redakcji. Dokończenie nowelki „Na różowej wstędze“, wobec nawału materiałów o wyłączeniu, odkładamy do № przyszłego.

WOJNA.



Branie i do niewoli, przez czarnogórców, rannych Turków w zdobytym mieście Berunie w Sandżaku Nowobazarskim.

Od czasu wojen napoleońskich nie było chyba tak błyskawicznie przeprowadzonej kampanji, jak obecna.

Wojna dzisiejsza — w myśli poglądu strategików współczesnych — wymaga taktyki powolnej, przecznej. Długie łańcuchy piechoty dają krok za krokiem, obwarowują każdą zdobytą piędź ziemi, zabezpieczają skrzydła i tyły, wypoczywają, ustanawiają łączność między poszczególnymi oddziałami. A wszystko to przedłuża akcję, rozciąga ją na dni, tygodnie, miesiące.

Tak pouczał przykład pierwszej wojny, przeprowadzonej według zasad współczesnej techniki — prusko-francuskiej.

Tak pouczał przykład ostatniej wielkiej wojny rosyjsko-



Generał Savoff, generalissimus wojsk bułgarskich.

japońskiej, podczas której zwycięskie zastępy japońskie przebywały zaledwie dziesięć wiorst

na dobę, długo wypoczywały i reorganizowały się po każdej wielkiej bitwie, każdym zwycięstwie.

Obecna wojna ze strony bułgarskiej przeprowadzona została w zgoła innym a wprost szalonym tempie.

W ciągu paru zaledwie tygodni armja króla Ferdynanda stanęła niemal pod murami Konstantynopola, stoczywszy dwie wielkie a zwycięskie bitwy: pod Kir-Kilisse i Lule-Burgas, oraz szereg drobniejszych potyczek.

W ciągu paru tygodni zastępy greckie i serbskie znalazły się niedaleko od Salonik.

W ciągu paru zaledwie tygodni wojska serbskie i czarnogórskie zdobyły szereg punktów o poważnym znaczeniu strategicznym.

Tak błyskawicznie przeprowadzonej i wygranej wojny — powtarzam — od lat stu nie znaliśmy.

Ile jest w tem zasługi wodzów i armji słowiańskich, a ile winy administracji i generalicji tureckiej — na to pytanie odpowiedzieć będzie można dopiero po pewnym czasie, gdy rygory cenzury nie będą knebłowały ust sprawozdawcom wojennym.

Wszelako domyślać się należy, że administracja turecka znajduje się najwidoczniej w stanie zupełnego rozprzężenia, że zawczasu nie zdołała zaopatrzyć wojska w żywność, w amunicję, pozbawiła wszystkiego tego, bez czego najbitniejsza armja przeradza się w zdeorganizowaną bandę.

Lecz, niezależnie od przy-



Nazim-pasza, głównodowodzący pokonanych wojsk tureckich pod Lulle Burgasem.



Generał bułgarski Dikoff, zwycięzca z pod Lulle-Burgasu.



Mohamed Muchar-pasza, głównodowodzący pokonanych wojsk tureckich pod Kir-Kilissą.



Ranni żołnierze w szpitalu w Cetynjl.



Tureckie wojska w marszu do Adrianopola.

czyn, które klęskę wywołały, faktem jest, iż kampanję obecną uważać należy za rozegraną.

Faktem jest, iż nadeszła ta rozstrzygająca chwila, gdy po pojedynku milkną armaty, zaś głos zabierają dyplomaci.

Jak donoszą pisma, rząd turecki już odwołał się do pośrednictwa Europy, a ta przez usta premiera, francuskiego, Poincaré'go zapowiedziała swą interwencję.

Zbyt wiele apetytów rozigrało się tutaj, zbyt liczni sukcesorzy czyhają na spadek po chorym człowieku, by można było ufać, iż Słowianom uda się sprzątnąć im z przed nosa tak ponętną zdobycz.

A z drugiej strony między niedoszłymi spadkobiercami tyle jest antagonizmów, iż obawy powikłań nabierają kształtów coraz bardziej realnych.

Wprawdzie mocarstwa uspo-

sobione są pokojowo, wprawdzie zwycięzcy nie wytrąceni widać

Lecz mimo to toczyły one przecież bój dla osiągnięcia pewnych, choćby skromnych korzyści, i tak łatwo wyrzec się ich nie zechcą.

I z drugiej strony „uczciwi maklerzy” też nie są zupełnie bezinteresowni, też myślą o pewnym wynagrodzeniu za nieponiesione trudy.

Trzeba więc będzie nasycić niemal apetytów, pogodzić niemal antagonizmów.

A jak poucza doświadczenie—zadanie to niełatwe i wiodące częstokroć do najpoważniejszych komplikacji.

Oczywiście, *status quo* utrzymać się nie da. Lecz dążeniem mocarstw będzie utrzymać choć słaby jego cień, pozór, ograniczyć apetyty.

Podrygi Turcji dzisiaj—to już agonja i ta, która ongi szerzyła postrach w całej Europie, dziś tylko, dzięki nie-

z równowagi powodzeniem, liczą się nader poważnie z Europą.

zgodom, w łonie owej Europy pozór bytu zachować może.



Czarnogórska lekka artylerja mija wąwozy i góry.



Turecka piechota ostrzeliwująca pozycje bułgarskie pod Adrianopolem.

W Y B O R Y.



Marjan Kiniorski,
poseł z g. warszawskiej.

Józef Świeżyński,
poseł z gub. radomskiej.

Alfons Parczewski,
poseł z gub. kaliskiej.

Jan Harusewicz,
poseł z gub. tomżyńskiej.

Podczas wyborów do Dumy starły się u nas dwa kierunki.

Z jednej strony kierunek kompromisowy, reprezentowany przez urzędową N.D-cję z jej wodzem, Romanem Dmowskim na czele. Kierunek ów tak dobrze znany jest ogółowi z praktyki parlamentarnej w trzech Dumach, iż zbytecznym byłoby omawiać go szczegółowo.

Wystarczy stwierdzić, iż celem jego były drobne korzyści i polityka, która korzyści te rzekomo zdobyć miała. A więc ograniczenie do *minimum* swych żądań, a więc pakt i konszachty z reakcyjnymi partjami rosyjskimi.

Polityka ta nie była popularna wśród społeczeństwa polskiego, gdyż korzyści nie przyniosła żadnych, od klęsk tak bolesnych, jak wyłączenie Chełmszczyzny, lub skup kolei Warszawsko-Wiedeńskiej nie uchroniła. A wzajemnie boleśnie raniła godność narodową, wywierała wysoce niemiłe wrażenie kapitulacji z zasadniczych postulatów i dążeń.

Toteż podczas wyborów obecnych energicznie przeciwstawiła się kierunkowi temu t. zw. secesja, to znaczy obóz bardziej opozycyjny, wrogowski, konszachtomukładowi z reakcją rosyjską, domagający się mocnej opozycyjnej



Jerzy Gościński,
poseł z gub. płockiej.



Michał Łempicki,
poseł z gub. piotrkowskiej.

taktyki w czwartej Dumie. Żadna z tych tendencji stanowczego zwycięstwa nie odniosła.

Wprawdzie narodowa demokracja wyszła z wyborów znacznie osłabiona, utraciła bowiem kilka mandatów, ale i secesja nie uzyskała bezwzględnej większości.

Obydwa obozy posiadać będą w przyszłym Kole Polskim jednakową liczbę członków, zaś pierwiastek pośredniczący reprezentować będzie p. Ludomir Dymśa, hołdujący programowi zbliżonemu do realistycznego. Na ogół jednak przypuszczać należy, że obecność tylu „secesjonistów“ wpłynie na wzmożenie opozycyjnego tętna Koła Polskiego.

W Warszawie wybory do ostatniej chwili znajdowały się pod znakiem zapytania.

Wobec rozstrzelenia głosów polskich w okręgach wątpliwych, większość w kolegium wyborczym stanowili nacjonałisci żydowscy, których ostateczna postawa do ostatniej chwili była tajemnicą.

Z jednej strony znana odezwa

czterdziestu sześciu wyborców żydowskich na propozycję obrania p. Kucharzewskiego odpowiedziała stanowczem „non possumus“.

Z drugiej strony dwie odezwy ży-



Lubomir Dymśa,
poseł z gub. śledzkiej.

Wiktor Jaroński,
poseł z gub. kieleckiej

Józef Nakonieczny,
poseł z gub. lubelskiej.

dów-polaków do owych wyborców nawoływały ich do nieprzeciwstawiania się woli ogółu polskiego, do głosowania, które nie drażniłoby i tak już zaognionych antagonizmów narodowościowych.

Lecz czy nieobecni w kolegium, którzy — w myśl przysłówia francuskiego — nie mają nigdy słuszości, mogą wywrzeć jakiś wpływ na wybory?

Czy żydzi-polacy, nie posiadający ani jednego przedstawiciela wśród wyborców, potrafią zastąpić bezpośrednie oddziaływanie, głosowanie przez moralny wpływ odezw? Oto pytanie, które do ostatniej chwili słusznie niepokoiło ogół polski.

Na zaciemnienie sytuacji wyborczej wpłynęło wreszcie wysunięcie przez jedną z partii skrajnych kandydatury robotnika, p. Eugenjusza Jagielly.

Jakoż w pierwszym głosowaniu otrzymał on najwięcej głosów; po nim następującą liczbę otrzymał p. Kucharzewski, wreszcie dr. Lipsztat.

Dzień jutrzejszy zadecyduje więc, kto reprezentować będzie Warszawę w czwartej Dumie.

MUZYKA

Srodowy koncert prof. Melcera w sali Filharmonji zgromadził licznych bardzo słuchaczy, przyjmujących koncertanta z niezwykle entuzjazmem i zapalem. W Melcerze współczesna muzyka polska posiada wybit-

nego kompozytora i wirtuoza, który z niezwykłą precyzją łączy artystyczny polot, w sposobie odtwarzania prawdziwie natchnionych i w szczeroci natchnienia przejrzystych dzieł literatury muzycznej. Kulminacyjnym momentem wieczoru było odegranie własnego koncertu fortepianowego *c-moll* z towarzyszeniem orkiestry, odznaczającego na konkursie im. Paderewskiego w Lipsku. Niezwykła faktura muzyczna, głęboka myśl i pięknie opracowany temat o motywach prawdziwie polskich, czynią dzieło to nadzwyczaj zajmującym, zapewniając mu pierwszorzędne miejsce w społecznej i przyszłej literaturze fortepianowej.

Na pierwszym wielkim piątkowym koncercie symfonicznym dyr. Birnbaum z dużą dozą artystyzmu poprowadził piękną symfonię (f-dur) Młynarskiego, której idea przewodnia polega na zilustrowaniu przy pomocy barw dźwiękowych rycerskiej przeszłości kraju rodzimego, jego losów tragicznych, wreszcie przyszłego tryumfu. Zarówno tematy duchem polskim przepełnione, rytmy, jak i w części I symfonji w bogatą tkaninę polifoniczną wpleciona pieśń bojowa „Bogarodzica“, świadczą o polskości dzieła, kształtowanego ręką polaka, ręką wzbogaconą wieloletniemi doświadczeniem głęboko myślącego artysty. Najbardziej interesującą jest *coda*: składają się na nią fragmenty główniejszych tematów, w końcu odzywa się fortissimo, temat Przeznaczenia, niby fanfara tryumfu i zwycięstwa (w tonacji majorowej).

Solistką wieczoru była primadonna opery paryskiej, Felicja Litvinne, posiadająca piękny głos, technikę doprowadzoną niemal do szczytu doskonałości i niezwykłą umiejętność frazowania w crescendach i decrescendach.

W operze laury zbierają p.p. Zbońska-Ruszkowska i Batistini.

Żałować należy, iż niepospolitą artystkę nie dało się pozyskać dyrekcji naszej na stałe.

J. N.

Poranki ludowe w Filharmonji stale się udają, ze względu na program, wykonanie i cel. Trzeci taki poranek pod dyr. Józefa Ozimińskiego odbył się przy zapelnionej szczelnie sali. Na pro-



Batistini.
(Występy w „Tosce“).

gram złożyły się utwory Webera, Rossiniego, Sibeljusa, Mendelsohna—Bartoldy'ego, prof. Henryka Opieńskiego fragment „Bitwa“ z pięknego dzieła muzycznego „Marja“, Ign. Paderewskiego lekki i melodyjny „Menuet“. P. Smotrycka-Gobel, śpiewaczka obdarzona pięknym głosem, o wielkiej skali i uczuciu — ślicznie wykonała pieśni Karłowicza, Niewiadomskiego. Nie żałowano jej okłasków i kwiatów.

J. W.



Teatr Mały wystawił sztukę K. Jerome'a p. t. „Lokator drugiego piętra“.

Pod postacią podróżnika wprowadza autor istotę proroczą, nauczyciela dobroci, prostoty, ufności. Ten podróżnik, Nieznajomy, wynajmuje pokój na drugim piętrze w pensjonacie, gdzie mieszkają ludzie wzajemnie się oszukujący, plotkarze, podejrzliwi, swarliwi. Nieznajomy wyjaśnia każdemu z nich, że szczęście nosi w sobie, że każdy z nich jest w gruncie rzeczy dobry, że gdyby tylko zechciał być prostym, żyć w zgodzie z naturalnemi swemi skłonnościami wyzbywszy się próżności, fałszywego wstydu, etc. byłby prawdziwie szczęśliwy, od otoczenia lubiany, od bliskich kochany, a sam pełen swobody i wewnętrznego spokoju.

Dzieło jest przesiąknięte poezją sielankowości, grane było nierówno, ale starannie... G.



Henryk Melcer.
(Koncert w Filharmonji).

Jubileusz prof. Kallenbacha.

W tych dniach obchodził Lwów uroczyste 25-lecie pracy profesorskiej d-ra Józefa Kallenbacha, znakomitego historyka i krytyka literatury.

Kallenbach urodził się w r. 1861 w Kamieńcu Podolskim. Początkowo nauki pobierał w Stanisławowie, Tarnopolu i Lwowie, poczem wstąpił na Uni-



Józef Kallenbach,
25-lecie pracy profesorskiej.

wersytet Jagielloński, który ukończył w r. 1884, uzyskawszy doktorat filozofii. Następnie kształcił się jeszcze w Lipsku, w Monachjum, jak również i w Rzymie, gdzie pracował z zaśladowaniem w archiwum watykańskim, zdobywając cenne materiały, dotyczące epoki panowania Stefana Batorego.

W r. 1887 zostaje bibliotekarzem Akademii Umiejętności w Krakowie i docentem historii literatury polskiej w Uniw. Jag. zaś 1889 profesorem literatury i języków słowiańskich w Uniw. Międzynarodowym we Fryburgu. W r. 1893 powołany na członka korespondenta Akad. Umiejętn. w Krakowie, wraca znów do kraju, przyjmuje odpowiedzialne stanowisko dyrektora biblioteki Krasińskich a w 1894 r. wyjeżdża do Lwowa, gdzie przyjmuje

ofiarowaną mu katedrę literatury polskiej w Uniw. Lwowskim, opróżnioną po śmierci nieodżałowanego Piotra Chmielowskiego.

Odtąd pełni już stale we Lwowie zaszczytne obowiązki profesora a oprócz tego—szeregiem cennych dzieł naukowych, przede wszystkim dotyczących twórczości Mickiewicza, Krasińskiego i Kochanowskiego wzbogaca literaturę naszą.

W ostatnich czasach szczególną uwagę uczonych zwróciły jego prace o Filaretach i Filomatach w nawiązaniu takowych z twórczością Mickiewicza, jak również prace z zakresu literatury obcej.

Z obchodem jubileuszowym we Lwowie łączy się niewątpliwie całe polskie społeczeństwo, by z serca uczcić znakomitego swego uczonego, którego sława sięga również i poza granice ojczyzny.

W. Z.

Jan Gall.

Muzyka polska poniosła w ubiegłym tygodniu ciężką stratę: we Lwowie zmarł w 56 roku życia Jan Gall, znany kompozytor-pieśniarz, długoletni kierownik artystyczny „Echa”.

Warszawa miała okazję przed



Edgar Tinel,
znakomity muzyk, zmarł w Brukseli.



Jan Gall,
znany kompozytor-pieśniarz,
zmarł we Lwowie.

kilku laty podziwiania karnych zespołów chórnych pod dyktando sędziwego dyrygenta, a pamiętna pieśń „Do Krakowa jadą krzemienistą drogą”, szybko zjednała sympatycznej drużynie i jej kierownikowi wielką popularność i uznanie.

Żałować należy, iż tak świetne rokujące na przyszłość nadzieje talent twórczy Galla rozwinął się jedynie w sferze kompozycji pieśni, z których niektóre, jak naprz. „Dziewczę z buzia, jak malina”, „Gdybym był młodszy, dziewczyno”, „Barkarola” i wiele innych tak ze względu faktury muzycznej, jak i formy, należą do wybitniejszych dzieł pieśniarstwa polskiego.

Ilość ogólnie kompozycji Galla dochodzi do 400 prac, z pośród których lwia część przypada na pieśni chórne, transkrypcje Moniuszki i utwory fortepianowe.

Z Gallem schodzi do grobu jednostka niepowszednia, której, niestety, długoletnia choroba nie pozwoliła wykazać wszechstronnych zalet jego talentu.

Jubileusz prof. Tadeusza Korzона.

W niedzielę, w historycznym domu Baryczków na Starem Mieście odbyła się, podjęta przez Tow. Miłośników Historji, uroczystość uczczenia zasług pięćdziesięcioletniej pracy naukowej znakomitego naszego historyka, Tadeusza Korzона.

Nastroj niezwykle podniosły.

Majestatyczna przez swą staroświeckość niepodrabianą ko-

mnata mieszczańska wypełniła się szczerze zaproszonymi gośćmi i przybyłymi ze wszystkich dzielnic kraju delegacjami.

Na pięknych, starożytnych, krytych brokatem fotelach zasiadli: jubilat, mając obok siebie ks. biskupa Ruszkiewicza oraz prof. Ignacego Chrzanowskiego, jako wysłannika Krakowskiej Akademii Umiejętności. Dalej siedzieli delegaci uniwersytetów: Lwowskiego i Krakow-

skiego, profesorowie: Dembiński, Sobieski i Aleksander Jabłonowski, prezes Warszawskiego Towarzystwa Naukowego prof. Wł. Smoleński oraz mecenas Wróblewski, delegat wileński.

Najpunktualniej o godz. wpół do pierwszej mecenas Aleksander Kraushar z ramienia Tow. Miłośników Historji zagaił zebranie. Przemawiali kolejno: prof. Smoleński, Roger hr. Lubiński, prof. Ignacy Chrzanowski, Alek-

EDGAR TINEL.

(1854 — 1912).

W ostatnich dniach października zmarł w Brukseli muzyk o wielkiej, poważnej sławie, głęboki teoretyk, uczony, dyrektor brukselskiego konserwatorium, Edgar Tinel. Jako kompozytor odznaczył się on w dziedzinie muzyki kościelnej. Niektóre oratoria E. Tinel'a, jak np. „Św. Katarzyna z Aleksandrii“, i „Św. Franciszek“ zyskały sobie rozgłos wszechświatowy i zapewne przez długie jeszcze lata stanowić będą perły w repertuarze muzyki kościelnej. Talentem i niestrudzoną pracą wybił się na widownię belgijskiego życia, zajmując poważne i zaszczytne stanowiska: dyrektora konserwatorium w Brukseli, honorowego członka Akademii sztuk pięknych, prezydenta Akademii królewskiej i t. p.



Poświęcenie lokalu warsztatów rzemieślniczo-wychowawczych dla ubogiej i bezdomnej dziatwy.

Pożyteczna instytucja.

W dniu 3 b. m. nastąpiło otwarcie warsztatów rzemieślniczo-wychowawczych dla ubo-

giej i bezdomnej dziatwy, instytucji założonej jako gniazdo Tow. Opieki nad dziećmi.

Męty wielkomięskie falą zniszczenia ogarniają najmłodsze



Grupa członków zarządu Tow. Opieki nad dziećmi, pod którego opieką założono warsztaty rzemieślniczo-wychowawcze, wraz z wychowawcami i wychowankami. Zdjęcie dokonane w czasie uroczystości poświęcenia gmachu.

sander Jabłonowski, prof. Wacław Sobieski, prof. Bronisław Dembiński, który przytem wręczył jubilatowi honorowy dyplom doktorski Uniwersytetu Lwowskiego; dr. Michalski z Poznania, mecenas Tadeusz Wróblewski z Wilna, Edward hr. Krasieński, mecenas K. Dunin, A. Janowski, St. Laurysiewicz, Ed. Jankowski, Samuel Dickstein, prof. Zimmer, mecenas Julian Kazimierz Jasiński, prezes Wł. Kiślański, Paczke, dyr. Kontkiewicz i Maurycy hr. Zamoyński.

Jubilat w odpowiedzi, miast zwykłych zdawkowych podziękowań, dał, jak sam nazwał, spowiedź swoją—spowiedź nie-

pozbawioną pewnej goryczy, bowiem nie po różach przez żywot stąpać wypadło uczonemu polskiemu. Zapewne nie jeden ostry kolec uwiązał w kochającym sercu i krwawił je srodze.

W spowiedzi tej wyjaśniał też szanowny profesor swój osobisty stosunek do badań historycznych, jakie przez cały swój żywot podejmował. Miały one na celu zawsze i jedynie odnalezienie i określenie przyczyn, które spowodowały niemoc narodu. Takim zarazkiem chorobotwórczym ma być „cudzość“. Pierwsze objawy choroby dostrzega uczony badacz w drugiej połowie XVII wieku, kiedy na tronie polskim obok Jana Kazimierza Wazy

zasiadła Marja Ludwika de Nevers. Przebiegła królowa, która przyjmując koronę polską, zachowała sobie jednak wszystkie przywileje poddanki francuskiej, przy słabym mężu rządziła Polską dla Francji i jej korzyści.

Odtąd zaczynają się w Polsce wpływy obce, owa „cudzość“, która miała konsekwentnie kraj do ostatecznej przywieść zguby.

Szanowny jubilat objawy tej choroby dostrzega i w chwili obecnej, wśród wydarzeń doby najświeższej, wśród najostatniejszych wypadków dnia dzisiejszego, i w myśl owego sposobu widzenia uogólnia je w sposób nazbyt pohopny. T. J.

nasze latorośle, puszczone samopas, bez opieki, pozbawione wszelkiej możliwości kształcenia się pod kierunkiem troskliwych wychowawców, pozbawione jednym słowem wszystkiego, co by miało wpływ dodatni na umysły i serca. I młodociane te pędy, zarażone ogólną zgnilizną, marnieją poza nawiasem życia społecznego, gnieźdząc się w ohydnych środowiskach i norach zepsucia lub... w więzieniach.

Jakże więc doniosłe, jak wielkie dzieło będzie miała do spełnienia nowa instytucja zakładów rzemieślniczo - wychowawczych. To już nie zwykła filantropja, to poczucie *obowiązk*u społeczeństwa wobec tych, którzy pomocy potrzebują. To nie jałmużna, to spłata długu, który zaciąga każdy z nas wobec upośledzonych od losu.

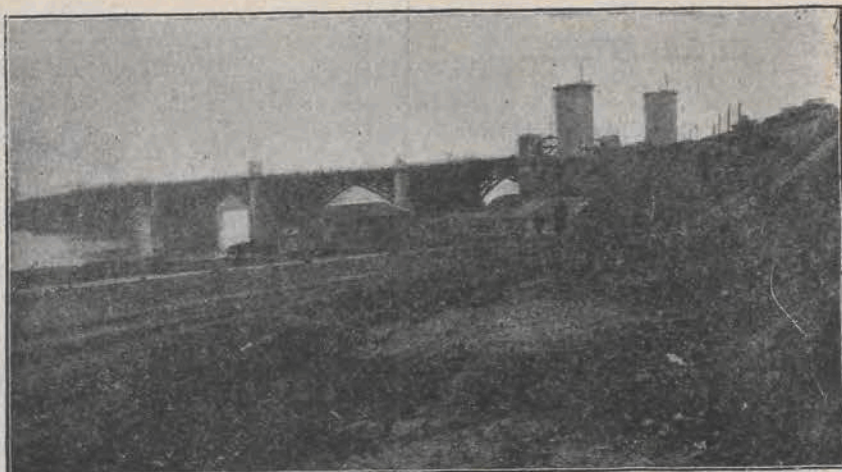
Nowy zakład powstał z szlachetnej inicjatywy również rzemieślnika, p. Antoniego Rauera, właściciela zakładów ślusarskich, a szczytna myśl została wprowadzona w czyn, dzięki pomocy Tow. Opieki nad dziećmi i energii zarządu tegoż Towarzystwa z prezesem mecenasem Biskupskim na czele.

Na prezesa gniazda wychowawczo-rzemieślniczego powołano inicjatora p. Rauera, zaś główną opiekunką została jego małżonka, p. Kamilla Rauerowa.

Gniazdo rzemieślniczo-wychowawcze składa się z internatu i warsztatów a prowadzone przez swój własny zarząd, pozostaje jednakże w najściślejszym kontakcie z głównym zarządem Tow. Opieki nad dziećmi. Chłopców przyjmuje się w wieku lat 14, nauka zaś trwać będzie 4 lata.

Zakład mieści się w specjalnie na ten cel wynajętym gmachu przy ul. Stępińskiej № 10, za roгатką belwederską, jest wszakże nadzieja, że za lat kilka instytucja ta, dzięki ofiarności publicznej, będzie w możności nabycia własnego domu.

W uroczystości poświęcenia, prócz zarządu Tow. Opieki nad dziećmi i inicjatora, wzięli również udział przedstawiciele instytucji społecznych, prasy oraz opiekunowie i wychowawcy działu. W miarę sił i możliwości wspieramy pożyteczną instytucję, na rozkwicie której powinno nam wszystkim zależeć.



Trzeci most na Wiśle pod Warszawą. Widok ogólny.

Trzeci most.

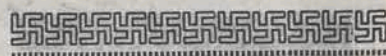
Za feralną liczbę uchodzi dwucyfrowa trzynastka, dla Warszawy wszakże feralność widać leży przeważnie tylko w trójce, trzeci bowiem most tak niezbędnie potrzebny, już nietylko dla wygody mieszkańców, lecz i rozwoju miasta, dotychczas jeszcze nie jest ukończony!

Trzeci most — tak oczekiwana trzecia arterja komunikacyjna, mająca łączyć Warszawę z ruchliwym jej przedmieściem Pragą — może dopiero na przyszły rok będzie otwarty dla ruchu kołowego; mówimy „może“, gdyż absolutnej pewności niema, bowiem już kilka terminów chybiło, poczynając od pierwszego wyznaczonego na rok 1910.

„Nieprzewidziane okoliczności“ mocno *przewidziane* przez tych, którzy okoliczności te spowodowali — oto przyczyna tej niepożądaney dla Warszawy zwłoki.

Tymczasem cieszymy się nadzieją, że w 1913 roku będziemy już z śródmieścia omijali stary most Kierbedzia, by jaknajkrótszą drogą dostać się na Pragę.

W każdym jednakże razie most będzie monumentalną budowlą, dźwigniętą z betonu i żelaza podług najnowszych wymagań techniki. Wygląd estetyczny mostu również nie pozostawia nic do życzenia a jeżeli most ma jakie braki, to tylko wynikające wskutek względów strategicznych, z którymi przy sporządzaniu planów i budowie trzeba się było liczyć.



Bez konkurencji jest aparat

„MINIMAX“

którym od 1904 roku ugaszono 27698 pożarów w zarodku. Wyłączna sprzedaż MAX BALZ
Warszawa (Żabia 9).



Trzeci most — połączenie wiaduktu z podmurówką Alei Jerozolimskiej.



W A L K A.

Uwaga łodzian, a nawet mieszkańców dalszych okolic jest obecnie pochłonięta walką ekonomiczną rzeźników i Centralną Rzeźnią miejską. Zainteresowanie się ogółu będzie zrozumiałe, jeżeli zważymy, że w walce tej chodzi o kieszeń spożywców. Ceny mięsa w ostatnich czasach doszły do bajecznej wysokości, tak, iż ten pierwszorzędny artykuł żywności dla ludności ubogiej stał się oddawna przedmiotem zbytku. To też nie dziwnego, że gdy Centralna Rzeźnia miejska otworzyła w różnych dzielnicach miasta własne sklepy z wędlinami i mięsem, i zaczęła te artykuły sprzedawać po cenach znacznie niższych, niż dotąd sprzedawali rzeźnicy, publiczność rzuciła się tłumnie i trzyma stale w obłężeniu nowe sklepy.

Jakim sposobem wszedł na rynek łódzki ten wielki kapitalista?—Oto Towarzystwo akcyjne rzeźni miejskich zbudowało osobny gmach własny, w którym urządzono chłodnię i fabrykę wyrobów masarskich.

Chłodnictwo dziś jest ostatnim wyrazem techniki w ułatwieniu handlu mięsnego i przewozu mięsa. Chłodnictwo nadto staje się jednym z głównych czynników, wpływających na niższe ceny mięsa, gdyż ułatwia dostawę tego produktu nawet z dalekich okolic i daje możność zabezpieczenia go od psucia się przez czas dłuższy. Słowem ta nowa technika na zachodzie Europy, w Ameryce i Australji już zrobiła przewrót w handlu mięsnym.

To też pojawienie się u nas w kraju pierwszej chłodni, zbudowanej na wielką skalę, według najnowszych wymagań techniki, musi być traktowane nie jako przedsiębiorstwo prywatne, ale jako ważny czynnik ekonomiczny, wpływający na пониżenie cen mięsa i na zaopatrywanie spożywców w zdrowy, zabezpieczony od psucia się produkt.

Zajrzyjmy więc do tego gmachu, zobaczymy, jak wygląda jego urządzenie wewnętrzne.

W oddziale chłodniczym umieszczono kompresor o sile 31 koni, poruszany za pomocą motoru elektrycznego o wysokim napięciu i o sile 50 koni. Motor ten porusza również dwie pompy solankowe i dwa mieszadła: jedno w skraplarzu, drugie w zbiorniku. Kompresor amonjakalny wyrabia 90,000 kalorii chłodu na godzinę. Amonjak rozpylony w stanie lotnym, z kompresora przez węzownicę skraplacza, ochładzaną wodą, stale świeżą, dostaje się do zbiornika żelaznego, otulonego izolacją. W zbiorniku tym są dwie węzownice: jedna amonjakalna, dla ochładzania solanki w zbiorniku, druga służy do

przeprowadzenia solanki do kaskadnicy do ochładzania powietrza w chłodni. Prócz tego, w zbiorniku umieszczono 14 rzędów form lodowych, po 7 form w każdym rzędzie. W przeciągu 20 godzin można wytworzyć 98 pudów lodu, ochładzając jednocześnie lokale chłodnicze.

Z głównego zbiornika pompa odśrodkowa czerpie solankę i rozprowadza ją za pomocą rur żebrowych do przedchłodni i peklowni. Główna zaś chłodnia ochładza się za pomocą wspomnianej kaskadnicy solankowej.

Za pomocą rur i filtrów specjalnych jest wprowadzane świeże powietrze i usuwane zużyte. Temperatura mierzy się specjalnie urządzonymi termografami, które systemem zegarowym wykazują graficznie każde wahanie się. Stała norma temperatury jest około 0. Celem utrzymania temperatury stale na jednym poziomie, urządzono radiatory w kamerze chłodniczej.

Kolejki powietrzne, systemu amerykańskiego łączą wszystkie lokale.

Osobny oddział stanowi kielbasiarnia. Mięso z chłodni kolejkami rozwożone, dostaje się do sortowni, skąd idzie do maszyn kielbaśniczych. W dwu salach umieszczone maszyny najnowszego systemu, poruszane są dwoma motorami elektrycznymi o sile 25 koni. Gotowanie odbywa się w specjalnych kociołkach za pomocą pary. Po ugotowaniu wyroby idą do trzech wędzarni a stamtąd do ekspedycji.

Jaki przebieg będzie miała ta walka konkurencyjna, trudno przewidzieć. W każdym razie korzysta na niej ludność. Duża Łódź posiada mięso wszelkich gatunków, wędliny i wyroby masarskie znacznie tańsze, niż Warszawa.

Pesymiści powiadają, że gdy skończy się walka konkurencyjna, a gdy jeden z zapaśników zwycięży (a zwycięży niewątpliwie silniejszy) i zapanuje niewątpliwie na rynku łódzkim, zechce wtedy odbić straty, poniesione w walce konkurencyjnej za pomocą zwyżki cen. Obawy te idą za daleko. Przedsiębiorstwo, oparte na wielkich kapitałach, technice udoskonalonej i na operacjach bez kosztownego pośrednictwa, potrafi wyrównać straty bez podnoszenia cen.

W nowej fabryce pracuje obecnie spory zastęp czeladników i znaczny personel urzędniczy i jest nadzieja, że jeszcze większe zastępy ludzi znajdą tam pracę, gdyż fabryka z każdym dniem rozszerza zakres swej działalności i produkcji. Dyrektorem tej fabryki jest p. Henryk Ostrowski, kandydat nauk handlowych.

Nowa dziedzina przedsiębiorstwa daje nam jeszcze inny objaw dodatni, stanowi ona dział przemysłu polskiego w tem ognisku, gdzie panują przeważnie obce kapitały. P.

Instytucje sądowe w Łodzi.

Do wielu nienormalnych objawów życia olbrzymiego i pierwszorzędowego ogniska przemysłowo-handlowego między innymi należy brak sądu okręgowego i handlowego. Wielki spłot interesów różnorodnych, znaczna liczba spraw powikłanych i pilnych wymaga niezwłocznego ich rozstrzygnięcia. Tymczasem tysiące interesowanych muszą codziennie udawać się do Piotrkowa. Ile to pociąga za sobą kosztów i straty czasu, ile na tem cierpi ludność łódzka, trudno nawet obliczyć. To też Łódź oddawna już czyni zabiegi i ponawia je niejednokrotnie, o zbudowanie w Łodzi sądu okręgowego. Starano się także o sąd handlowy, ale się okazało, że ta instytucja mniej jest pilną, niż pierwsza.

Obecnie sprawa ta jest już na dobrej drodze i jest nadzieja, że Łódź nareszcie będzie miała własny sąd okręgowy. Władze ministerjalne zapatrują się już na tę sprawę przychylnie.

Wogóle sądownictwo w Łodzi bardzo szwankuje. Sędziowie pokoju są przepracowani,

gdyż liczba ich nie odpowiada olbrzymiej liczbie spraw, które muszą czekać swej kolei nieraz po kilka miesięcy. To też jest bardzo pożądane nie tylko założenie w Łodzi sądu okręgowego, ale także powiększenie liczby sądów pokoju. Łódź jest ogniskiem wyjątkowym, które daje stosunkowo znacznie więcej spraw sądowych niż wszelkie inne ogniska, gdyż nigdzie niema tyle co w Łodzi sposobności do przestępstw i nigdzie nie nagromadziło się w tak znacznej ilości pierwiastków występnych i zbrodniczych.

KONCERTY.

W obecnej chwili Łódź jest w całej pełni sezonu koncerto-

wego. W tych dniach dał dwa koncerty z wielkiem powodzeniem p. Antoni Rubinstein, grał Chopina, Schumana, Brahmsa ze zwykłym sobie mistrzostwem.

Warszawska orkiestra symfoniczna rozpoczęła również z powodzeniem szereg koncertów. Pierwszy koncert składał się wyłącznie z dzieł Bethowena. Zbiera laury młody pianista p. Turczyński, który niedawno w Petersburgu na konkursie wirtuozowsko-kompozytorskim zdobył nagrodę. P. Turczyński niewątpliwie znacznie się przyczynia do powodzenia orkiestry Filharmonji. Szkoda tylko, że orkiestra ta daje koncerty w fatalnej pod względem akustycznym sali teatru „Scala“.

Trafne rozwiązanie w terminie nadesłali:

Szarady w № 43. „MATEMATYKA“ — Bogdan Tworzyński z Sosnowca, „Sowizdrzał“ z Borzyk (g. Łomżyńska), Marja Zerynger z Samary, Jerzy Mandelrot z Łodzi, Edward Boclanowski ze Szczuczyna, P. Czudowski z Łomży (wiersze).

Rebusa w № 44. „WOJNA NA BALKANACH“ (półwyspie Bałkańskim) — „Sowizdrzał“ z Borzyk, Jerzy Mandelrot z Łodzi (wiersze), P. Czudowski z Łomży (wiersze), Adam Kuciewicz z Tuczyna.

Łamigłówki w № 45. „ROMAN DMOŃSKI“ — „KUCHARZEWSKI“ — „Władysław“ z Łodzi, Gandziarek z Łodzi, Adam Kuciewicz z Tuczyna, T. Wichowski, Jerzy Mandelrot z Łodzi, Ela Dziemska z Nowego Dworu, S. Kapłanowa, Witold Trojanowski, Helena Lindensztówna, Chmielowski, Helena H., Paweł L., Seb. Chorzeński, Tad. Marynowski z Sosnowca (wiersze), Stanisława Porzecka z Berdyczowa, T. Michniewski z Grójca, Czudowski z Łomży, E. Boclanowski ze Szczuczyna, Marja Zerynger z Samary.

W.

Od Administracji.

Prenumeratom, którzy nie wniosą przedpłaty do dnia 15 Listopada r. b., będziemy musieli wstrzymać wysyłanie „Złotego Rogu“.

REBUS.



1892 1896
„KRYSZTAŁ“
NAFTA NAJWYŻSZEGO GATUNKU
w BLASZANKACH
TOWARZYSTWA B^o NOBEL, WARSZAWA, NIECAŁA 4.
— TELEFONY 223 20/223-40

LEKARZ DENTYSTA
Regina Wajnberg.
Nowy Świat 44, — telef. 140-84.

Popierajcie Przemysł Krajowy!
Kupujcie tylko najlepszą
Krajową pastę do obuwia
CHROMOLIN HEGNERA
Fabryka Ordynacka 9

SPRÓBUJCIE!
Znakomitą pastę do obuwia
LUNA
a nie kupicie innej.

Przy robionych zakupach w firmach u nas ogłaszanych, prosimy Sz. Czytelników powoływać się na „Złoty Róg“.



Femina

MONARCHINIE BAŁKAŃSKIE.



(W górze) Królowa Milena czarnogórska.

(W dole) Królowa Eleonora bułgarska.

(W górze) Księżna Helena serbska.

(W dole) Królowa Olga grecka.

Królowa Elżbieta rumuńska.
(Carmen-Sylva).

MODA.

Kreśląc w poprzednim N-rze „Złotego Rogu“ plan tualetowy eleganckiej pani — rozporządza- jącej funduszami średnimi, oma- wiałam uczesania, wraz ze zdo- bnictwem głów, kapelusze i kos- tjumy krawieckie — dziś — po- daję dalszy projekt, tego bądź co bądź — choć w gruncie bła- hogo działu, ale zajmującego znaczne miejsce w życiu kobie- ty. Ubrać się ładnie, gustownie i zawsze właściwie — odpowied- nio do otoczenia, stanowiska, miejsca i okoliczności, a nie przekroczyć tualetowego budżetu i tem samem nie zakłócić — a czasem i nie zniweczyć do- mowego spokoju — szczęścia — to zadanie dosyć trudne, wymaga- jące całego naszego taktu, roz- sądku, czyli umiaru w tualeto- wych zachciankach i przewagi nad kapryśnymi a tak ponęt- nymi rozkazami „Mody“.

Poza ubraniem spacerowem i skromniejszym wizytowem — elegancka pani bywająca na koncertach — na większych ze- braniach, na proszonych obia- dach musi mieć w tym celu



Tualeta wieczorowa różowa — z materiału charmeuse, pokryta tiuniką z koronki lub dzetu. Pasek atlasowy.

dwie strojniesz tualety, jedną przerobioną z zeszłorocznych materiałów z niekosztownymi dodatkami, drugą nową, nie zbyt kosztowną, ale ładną i dobrze, gustownie zrobioną.

Tu na plan pierwszy wystę- puje dobra, zdolna krawcowa. Tej trzeba koniecznie poszu- kać, dobrać ją sobie, następnie, wzorując się na rycinach i opi- sach, a kierując się głównie gustem osobistym (jedynym, któ- ry nadaje ładny, miły ton każ- dej tualecie) ułożyć sobie ca- łość, wykluczającą zbytek, a podnoszącą wrodzony wdziek starannością i elegancją wykoń- czenia.

Oczywiście, że o wiele łat- wiej zamówić tualetę w któ- rymś z pierwszorzędných ma- gazynów, ale przy budżecie śred- nim jest to niestety niedostęp- ne. Unikać również należy, tak bajecznie kosztownych przy te- raźniejszej modzie, dodatków, w postaci koronek, galonów, haftów, motywów i t.p. Wiem, że suknia strojna obejść się bez nich nie może, ale należy spro- wadzić te ozdoby do małej ilo- ści, a za to *jakość* ich musi być przednią, wyborową. Gro- madzenie na sobie nieskończo- nych frendzelek, wisiorów, haf- tów, i hafcików, koronek i ko- roneczek, obwieszanie się naj- rozmaitszymi świecidlami, bę- dącymi względnie tanią *tande- tą*, jest kosztowne i brzydkie. Ładny materiał, gustownie bar- dzo udrapowany, w połącze- niu z drugim o równie ładnem upięciu, obramowanie tych dra- perji tak modnem teraz futrem (wąskie ścińki nie są drogie), na piersiach ładny koronkowy lub lśniący motyw, a całość bę- dzie śliczna. Chodzi tylko o piękne *wykończenie*, a to już musi skutecznie owa wyżej wspomniana krawcowa, o po- czuciu estetycznem.

Uważać również należy na dobór kolorów. Osoba, nie po- siadająca obszernego tualetowe- go repertuaru, powinna unikać barw jaskrawych, rzucających się w oczy, bo się łatwo opatrzą; dyskretne pół tony i wyklucze- nie wszelkiej ekscentryczności, powinny być podstawą średnio- go tualetowego budżetu.

Jeżeli można sobie pozwolić na większy odrazu tualetowy

wydatek, to nieocenionym na- bytkiem przy obecnej modzie, jest ładna, dobra imitacja ko- ronki białej lub czarnej, w po-



Suknia obiadowa, z jedwabnego muślinu, motywy haftowane, nakładane — obramo- wanie z futra.

staci sporej tiuniki, którą moż- na pięknie upinać na różnych *fond* czyli spodach a właściwie draperjach, na które bierze się materiały ładne, jedwabne, lśni- ace lub matowe a nie drogie, tym sposobem, to jest zmienia- jąc kolor jedwabiu i rodzaje draperji, można mieć parę- zmiian tualet niezbyt kosztow- nych.

Tyle o sukniach koncertowo- rantowych i obiadowych. (d.c.n.).

Marcèle.

ZE ŚWIATA.

Dobre małżeństwo. Ona nazywała się Julja Paunou, była pielęgniarką w New Yorku. Dozo- rowała właśnie miss Newcoms. Miss Newcoms miała szwagra pana John'a Cyle, młodzieńca... 90 letnie- go, przyjechał w odwiedziny do bratowej, ujrzał pielęgniarkę, zapalał ku niej namiętną miłością, porwał ją, poślubił i... umarł! — zostawiając jej 100 milionów. Rodzina obaliła testament, uznając jego za warjata a ją za awanturnicę. Co powiedzą sędziowie?

HYGIENA PIĘKNOŚCI.



Zwykle już o tej porze roku zaczynają się gremialne utyskiwania Pań i Panów na dolegliwość sezonową a nieznosną, bo i szpecącą i bolesną, i silnie denerwującą. Za nastaniem pierwszych chłodów, odnawiają się zadawnione nawet odziebienia i nadziebienia rąk, nóg, uszów, nosa, a często i całej twarzy. Pladze tej podlegają głównie osoby przebywające długo na zimnie i narażone na gwałtowne zmiany temperatury.

Do łatwego odziebienia poszczególnych części ciała skłonne są najbardziej osoby anemiczne, złe, lub mało się odżywiające, działając więc na cały ustrój organiczny, zwalcza się łatwość nabycia tej dolegliwości. Kiedy jednak zło już nastąpiło, trzeba mu bez straty czasu przeciwdziałać, stosując rozmaite środki i sposoby, zależne od stopnia odziebienia. Setki razy spotykam się ze skargą na czerwoność i siność rąk nadziebionych... jest to sezonowa... epidemia. Otóż przedewszystkiem, trzeba wyrzec się na całą zimę i początek wiosny my-

cia rąk wodą zimną, bo to szkodzi najbardziej a myć zawsze wodą *dobrze ciepłą* i koniecznie *przegotowaną*.



Bogata turczynka.

Tradycyjny kwief zastępuje europejska woalka.

Ile razy nadarzy się sposobność wymoczenia rąk w odwarze z klusek lub kartofli, trzeba korzystać z tego skwapliwie, bo to jest sposób doskonały choć babski, moczyć 10 minut w odwarze bardzo gorącym. 1) Kto może się postarać o cebulki liljowe—to powinien je utrzeć i rozmieszać z olejem lnianym — Maczać płótno cienkie w tym płynie okładać ręce na noc 2) Miód lipiec wcierany w miejsca odziebione, goi nawet rany z odziebienia pochodzące, 3) okładać ręce na noc *Kataplazmami Hamiltona*, rano po zdjęciu i obmyciu wodą gorącą, natrzeć następującym płynem: Tynktura benzoesu 60 gramm, miód 30 gramm, wody 210 gramm (dystylowanej) Dobrze skłócić. 4) Myć ręce w tynkturze myry — dobrze rozcieńczonej gorącą wodą. Wogóle odziebienia tak zwane *otwarte* czyli już *rany*, leczą się z wielką trudnością, wtedy najlepiej udać się do lekarza chorób skórnych, bo taka rzecz zaniedbana może wywołać nawet zakażenie krwi. To też wszelkiemi siłami trzeba zapobiegać tworzeniu się ran z odziebienia pochodzących, stosując wymie-

nione powyżej sposoby—do których dodają: 1) kompresiki rozgrzewające (pod ceratką) z naty oczyszczanej, 2) nacieranie rąk cytryną po każdym umyciu Stosowanie również po umyciu doskonałego *kremu Marcèle*, bardzo rozpowszechnionego w Paryżu. Dobrze jest również wymoczenie rąk w wodzie gorącej z dodaniem musztardy (proszku jasnego).

Bardzo pomaga płyn następujący: soli amoniakowej 1 uncja, gliceryny $1\frac{1}{2}$ uncji, wody różanej 8 uncji — dobrze mieszać, myć tem ręce. Przeprowadzić kurację odziebienia środkiem *Eros* według przepisu. Przy tem *hygiena*. Odżywiać się głównie mlekiem, jarzynami, owocami, unikać czarnego mięsa i alkoholi, pilnować stanu żołądka, nie nosić ciasnego gorsetu, ciasnych rękawów, ciasnych bucików i rękawiczek, nie tamować niczem normalnego krwi obieg. Wszystko co się stosuje na odziebione ręce służy i do nóg. Co się tyczy odziebionej twarzy, nosa, uszów to podam na to kilka sposobów w następującym numerze.

Marcèle.



Butgarka w stroju narodowym.



Serbka w stroju narodowym.

* * *

Daj mi szept ślicznych ust twych
[posłyszeć,
Daj mi zbadać twych oczu ot-
[chłanie,
Serca twego ja badać nie będę,
Bo serca ty nie masz, kochanie.

Niech-że z ust twych i oczu się
[dowiem,
Czy radosny dzień dla mnie
[nastanie:
Milczą usta i oczy twe zimne,
Bo serca ty nie masz, kochanie.

* * *

Całowałem twoje usta,
Całowałem twoje oczy,
Dziś izdebka moja pusta,
Żal z tęsknotą po niej kroczy.

Biedne serce we krwi broczy
A przedemną droga pusta...
Daj mi spojrzeć w twoje oczy,
Ucałować twoje usta.

D. Margot.

NOWINY I NOWINKI.

Snobizm zamorski. Chinki nie tracą czasu. Zaledwie zdobyły w ostatnich czasach najelementarniejsze prawa jakiejś indywidualności, której tak długo były pozbawione, a już stały się republikankami i feministkami. Łączą się one z sufrażystkami amerykańskimi, biorąc czynny udział w manifestacjach i żądają prawa głosowania, uchodząc za najzapaśniętsze feministki. Czy rozumieją one chociaż znaczenie tego wyrazu? Czy zdają sobie sprawę z odpowiedzialności, którą chcą przyjąć na siebie?... Szczęściem dla nich, że zanim zaczną tego żałować—przejdzie jeszcze wiele chmur nad Pekinem.

Krzew różany ex-cesarzowej Eugenji. W Saint-Cloud pod Paryżem, znajduje się krzew róży, posadzony kiedyś ręką syna Napoleona III. Cesarzowa Eugenia odwiedza często ten krzew i te miejsca, gdzie była tak szczęśliwa... Krzew rozrósł się potężnie. W czasie ostatniej swojej przykrzewie bytności, ex Cesarzowa w głębokiej zadumie stała długo, szczerlnie przysunięta do jego gałęzi... Kiedy chciała odejść ciernie głęboko wpiły się w jej szaty, jakby duch syna

chociał ją zatrzymać na miejscu dawnego szczęścia i potęgi...

Nowości w dziale spodniczek. Spódniczki, t. zw. hal-ki, powracają do mody, korzystając oczywiście z poszerzonych, szczególnie u dołu, sukien. Otóż ostatniem słowem halkowej mody, jest jedwabny, cienki trykot, ściśle do figury przylegający od pasa do kolan, a przy kolanach obszyty falbaną z jedwabiu lub muslinu. Falbana ta, jeżeli jest białą, przysłania się (voilage) jakimś cieniučnym materiałem czarnym. Jest to ostatnie słowo, spódniczkowej elegancji.

„ISKRA“, podręcznik kucharski, opracowany przez Józefa Osajdę i Wincentego Goździkowskiego. Warszawa, nakładem autorów 1912 r.

Dwaj znani mistrze sztuki kulinarnej pp. Józef Osajda, szef kuchni hotelu Bristol i W. Goździkowski ułożyli podręcznik kucharski, tak potrzebny licznym rzeszom naszych gospodyń. Nie wchodząc w rzeczową ocenę książki p.p. Osajdy i Goździkowskiego i w zupełności polegając na wysokiej znajomości fachowej obu autorów, zaznaczyć należy, że układ podręcznika jest nadzwyczaj praktyczny, ułatwiający korzystanie z niego. Zewnętrzna szata zaleca się wykwintem, dorównującym zagranicznym tego rodzaju wydawnictwom.

TYPY I TYPKI.

Z TURCJI.

Fafuła-bej wraz z Fają baszą
Rozmowę wiedli smutną:
— Cóż to się stało z armią naszą,
Że rzna ją, jako płótno?
Półksiężycową sławną flagę
Sponiewierali wrogі;
Turek, co dawniej miał odwagę,
Dziś bierze za pas nogi.

Już stos się kości naszych bieli
Na polach walk — to pewna;
Wszakżeśmy bronić się umieli,
Dowodem: Szyпка, Plewna.
I Grecy nawet dziś nas straszą...
Ach, lzy mi lecą ciurkiem
I wstyd mi wielki, Fajo-baszo,
Że się nazywam Turkiem.

— Żal jest naprawdę, mój Fafuło,
Dla wrogów naszych feta;
Lecz że się w Turcji coś zepsuło.
To wina Mahometa.
Choć pragnął wiernych mieć w
[swej pieczy,
Zapomniał o tem ino,
Że trzy są w świecie główne rzeczy:
Kobieta śpiew i wino.

Podstawą one sił natury
I życia są ozdoba
I wszystkie, jak trzy sjamskie córy,
Są nierozłączne z sobą.
Błąd zrobił prorok, powiem śmieie,
Od trzeciej rzeczy stronіł:
Pozwolił śpiewać, mieć żon wiele,
Lecz wina pić zabronił.

Krogulec.



Mocarstwa do Turka: Tak biedaku, żeby cię ocalić—musimy ci koniecznie amputować jedną nóżkę.
(„Le Rire“.)

WEŁNY — JEDWABIE — ETAMINY
NOWOŚCI

TARNOWSKI I TOMASZEWSKI

MARSZAŁKOWSKA 133, (RÓG S-to KRZYSKIEJ)

PŁÓTNA — BIELIZNA DAMSKA
CAŁKOWITE WYPRAWY.

POPULARYZACJA WIEDZY

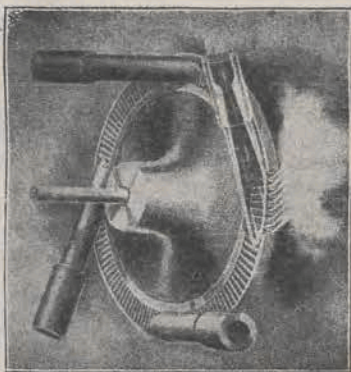
Z postępów wiedzy i pracy.

4)

TURBINY PAROWE.

(Dokończenie).

Trudności te poczęto pokonywać dopiero w końcu zeszłego stulecia. Pierwszy przełamał je w oryginalny, genialny niemal sposób inżynier szwedzki *de Laval* w 1884 r. Dowiódł on przedewszystkiem, że koła turbin nie powinny być zbyt mocne, ani osadzone, jak myślano, na grubych wałach, lecz, przeciwnie, na osi możliwie cienkiej i giętkiej. Wówczas nierówności koła, zgijnając nieco osi w odpowiednią stronę, same sobie wynajdują punkt, dookoła którego się obracają, zachowując równowagę i wzajemnie sobie przeciwdziałając, t. j. koło i wał wskutek niezmiennie wielkiej liczby obro-



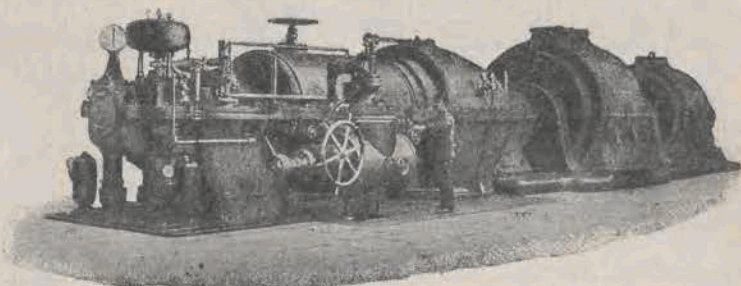
Rys. 3.

tów ustawiają się same w położeniu równowagi, jak w wirującym bąku, jakkolwiek sposób ten nadaje się tylko do maszyn niewielkich, w których *de Laval* doprowadził liczbę obrotów do 20,000 na minutę. Takie koło, czyli wirnik, z łopatkami i dyszami, z których wypływa para, uderzając w te łopatki, systemu *de Laval*, przedstawia rysunek 3.

Jeszcze na krótko przed *de Lavalem* udało się anglikowi *Parsonsovi*, po 15 letnich usilnych staraniach, zbudować turbinę parową o 18,000 obrotach na minutę; po 4-ach latach zbudował on inną turbinę o sile

50 koni parowych, dającą tylko 7,000 obrotów, a następnie jeszcze doskonalszą turbinę, zużywającą tak mało pary, iż pod tym względem dorównywała już dobrej maszynie parowej. Turbina *de Laval*a o jednym kole łopatkowym i turbiny *Parsonsa* o wielkiej liczbie ich stanowią 2 typy zasadnicze turbin parowych, z których powstały różne inne, późniejsze systemy turbin, z których ważniejsze są turbiny *Rateau*, *Zoelly*, *Riedler-Stumpfa*, *de Curtisa* i in. Coraz dalsze udoskonalenia, które z turbiny parowej uczyniły dziś silnik, rugujący dotychczasowe zwykłe maszyny parowe tłokowe, zawdzięczamy coraz dokładniejszemu poznawaniu przez naukę własności prądu pary, dzięki zjednoczeniu się w tym celu wszystkich inżynierów i towarzystw, pracujących nad osiągnięciem tego celu. Dziś mamy już potężne turbiny parowe, o sile przeszło 10,000 koni parowych. Można je widzieć w Warszawie (np. na obu centralnych stacjach elektrycznych), nawet na prowincji. Sama Rosja sprowadziła ich dotąd około 6,000 sztuk. Zastosowano je do poruszania wielkich statków morskich, jak i do maszyn w fabrykach.

Wprowadzanie w użycie turbin parowych zawdzięczamy głównie temu, iż wkrótce połączono ich budowę z budową dynamomaszyn. Gdy dawniej, chcąc mieć dynamoszynę, należało ją zamawiać w jednej fabryce, silnik zaś parowy do niej znów w innej i gdy pomimo częstej korespondencji z obiema fabrykami i obu fabryk z sobą,



Rys. 4.

wielkie masy przetrzucane są bezustannie to w tę, to w przeciwną stronę. Ułatwia to ustawianie turbin w bliskości domów mieszkalnych, zakładanie lżejszych podmurowań. Turbina nie rozpryskuje smaru i nie zanieczyszcza go; wydobywająca się z turbiny para, która już pracę wykonała, jest parą czystą, którą wnet znów zgęścić można w czystą wodę. Wprowadzanie w ruch turbiny jest łatwe i dogodne, wystarcza otworzyć kran. Gdyby nie cichy, lekki szmer, wydobywający się z pod pancerza, możnaby stać przed działającą turbiną parową, nie domyślając się, że jest w ruchu i że wykonuje tak wielką pracę.

Czy zwykłe maszyny parowe tłokowe w dalszym ciągu jeszcze doskonalić się będą i czy doskonalić się jeszcze mogą, jest rzeczą obecnie bardzo wątpliwą. Natomiast znacznych postępów oczekujemy od rozwoju parowych turbin, które niewątpliwie nad maszynami parowymi odniosą zwycięstwo. Są one maszynami przyszłości.

[illegible]

wy i towarowy. Rannych jest 35 osób.

Pożar. Dn. 1 b. m. spaliła się w Sławucie (Wołyń) znana fabryka sukna ks. Sanguszków.

Następca kard. Fiszera. Biskupa monasterskiego ks. F. von Hartmana mianowano arcybiskupem Kolońskim.

Cios dla feministek. Trybunał apelacyjny w Rzymie zniósł decyzję sądu krajowego, zezwalającą pani Labriola praktykować w charakterze adwokatkii.

Zgon. W m. Utica zmarł vice prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej James Schoolcraft Sherman.

jest najlepszym odżywczym i wzmacniającym środkiem dla wycieńczonych nerwów i osłabionego organizmu.

Redakcja otwarta od g. 12 do 3 po poł. i od g. 5 do 7 w. Administracja otwarta od g. 9 rano do g. 7 w.

Wydaw. „Warszawska Spółka Nakładowa.” Redaktor **Feliks Kwaśniewski**. Kierownik liter. **Wacław Grubiński**.

24

KONIAK IMPERIAL

SKŁAD NACZYŃ KUCHENNYCH I SPRZĘTOW GOSPODARSKICH

J. S. KORSAK

Warszawa, Marszałkowska № 141. Tel. № 90-55.
Całkowite wyprawy kuchenne. Sprzedaż za gotówkę i na
spłaty, poczynając od 50 kop. tygodniowo.

HYGIENA TWARZY I RĄK
wszechświatowej sławy

„SIMI“ (PŁYN)

Udelikamnia skórę, leczy radykalnie i usuwa wagi, piegi, liszaje, krosty, oraz połysk twarzy.

Nadaje twarzy piękność i urok młodości.

Cena flakonu Rb. 1.70.

Przedstawiciel Józef Grosman, Warszawa, Żłota 16, tel. 184-00
Próbny flakon wysyła się po otrzymaniu rb. 2.25 k. z przesyłką — można markami.

Księgarnia E. WENDE i S-ka

(T. HIŻ i A. TURKUL)

w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 9, poleca:

POTĘGA SPIRYTYZMU

(Obcowanie z duchami zmarłych). Podręcznik do badań nieznaną sfer życia duszy. Ze wskazówkami co do wywoływania zjawisk spirytystycznych porozumiewania się z duchami zmarłych i wydobywania na jaw tajemnicich sił duszy. Opracował Dr. R. E. KIRCHNER, spolszczył Dr. J. D. Cena kop. 80.

Liczne doświadczenia, badania i próby dowodzą, iż poza grobem jest życie, że nie jest prawdą, jakoby wedle wierzeń modernistów jedynym bożyszczem poza grobem była — Nirwana. Książeczka Kirchnera „Potęga Spirytizmu” daje czytelnikowi w ręce bardzo interesujące czynności, niejako klucz do otwarcia szamotawych tajemnic, może ktoś nawet nie uwierzyć w potęgę spirytizmu, a mimo to wskazaniem jest, aby książkę przeczytał.

POTĘGA SUGGESTJI

Wykład o mocy ludzkiej woli i wskazówki do jej wykonywania w życiu codziennym, z licznymi przykładami i dowodami z dzieł najwybitniejszych psychologów i badaczy. Cena kop. 80.

Nie ma dziś człowieka, któryby mógł się obejść bez stosowania suggestji w życiu bezwiednie czy też z rozmysłem. Im więcej ktoś jest biegły w sztuce, tem osiąga większe powodzenie czy to w stosunkach prywatnych, czy zawodowych. Stąd książeczka jest niezbędna w ręku rodziców, nauczycieli, kupców, polityków, sędziów, urzędników i wogóle ludzi pracujących umysłowo. Ponadto zaleca się ją z naciskiem ludziom, którzy popadli w jakikolwiek nałóg, przyzwyczajenie szkodliwe i t. p. Znajdą oni tam nieocenione środki i wskazówki.

POTĘGA HYPNOTYZMU

Praktyczny przewodnik do wykonywania doświadczeń w dziedzinie suggestji i hypnotyzmu oraz zastosowanie ich w praktyce lekarskiej i życiu codziennym, z 10 ilustracjami. Cena rb. 1.

Praca niniejsza służyć ma ludziom, jako poradnik za pomocą którego można się wyćwiczyć i udoskonalić w sztuce życia. Kto świadom jest siły jakie w jego wnętrzu drzemają i umie te siły wykorzystywać, ten w dzisiejszych nader trudnych warunkach życiowych bardzo łatwo da sobie radę i wypłynie ponad poziom przeciętności, wyprzedzając innych i zdobywając jaknajwięcej.

DLA KASZLĄCYCH I ASTMATYKÓW
poleca się znane ze swej dobroci

TUSOLINOWE Pastyłki

sprzedaż w aptekach i składach aptecznych
Skł. gł. apteka J. LELEJKI, Marjańska 12.



Gotujcie na gazie!

czystość - wygoda - oszczędność!

TYSIĄCE KUCHEN W UŻYCIU!

Zakłady Gazowe, Erywańska 3.

112

HURTOWY SKŁAD PAPIERU I MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH

p. f. Władysław Bednawski

wł. A. STURM

ul. MIODOWA Nr. 2, telefon 72.

poleca książki i druki dla kas pożyczkowo-oszczędnościowych
podług najnowszych form do nabycia.

„ZIEMIA LUBELSKA”

PISMO CODZIENNE

POLITYCZNO-SPOŁECZNE I LITERACKIE

Prenumerata „Ziemi Lubelskiej” wynosi:

w Lublinie:

Z przesyłką poczt.

Miesięcznie . rb. — k. 35

Miesięcznie . rb. — k. 50

Kwartalnie . rb. 1 k. —

Kwartalnie . rb. 1 k. 50

Półrocznie . rb. 2 k. —

Półrocznie . rb. 3 k. —

Rocznie . . rb. 4 k. —

Rocznie . . rb. 6 k. —

Za odnośzenie w Lublinie dopłaca się 10 kop. miesięczn.

Warunki ogłoszeń: na 1 str. za wiersz petitowy lub jego miejsce każdorazowo 20 kop., na 3 str. 15 k. Nekrologi, reklamy i ogłoszenia jednorazowe za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 k. Ogłoszenia zwyczajne na 4 str., więcej niż raz jeden drukowane, za wiersz petitowy lub jego miejsce 10 kop.

Od ogłoszeń rocznych, półrocznych, kwartalnych i miesięcznych Administracja daje znaczne ustępstwa.

Administracja „Ziemi Lubelskiej” przyjmuje prenumeratę na tygodnik ilustrowany „ZŁOTY ROG” oraz ogłoszenia do tego pisma.

**NAGRODZONY DYPLOMEM UZNANIA
WYSTAWIE PRZYRODNIKÓW I LEKARZY
W KRAKOWIE W 1911 r.**

SALVATOR PASTER WYNIŚCZA
I ZGRUBIENIA SKÓRY, APTEKI W BOROWSKIEGO
TŁOMAKIE 10. WARSZAWA. ŻĄDAĆ WSZĘDZIE.

PIWA

Bawarskie, Pilzeńskie i Kulmbach
poleca Tow. Akc. Browaru Parowego

Haberbusch & Schiele



FABRYKA POWOZÓW I KAROSERJI A. HERTEL

w WARSZAWIE

Długa 29. Telef. 22-21.

Posiada zapas Powozów gotowych.

Przyjmuje obstalunki i reparacje.
Katalogi ilustrowane na żądanie wysyła.

SALON FRYZJERSKI

wykonywa wszelkie roboty włosowe, loki, turbany, warkocz. Czesanie według ostatnich modeli paryskich, sumienne i niedrogo. Mycie włosów. Elektryzacja włosów, opalanie końców metodą paryską. Kosmetyka. Manicure. Parowanie twarzy.

Valerie SIEMIANOWSKA
Bracka 8, m. 11.

Wacław Rago

Hurtowy Skład Win

Warszawa, Krak. - Przedm. 54,
Tel. 24-12 i 38-83.

Poleca Wina Zagraniczne i Krymskie, Likieri, koniaki, oraz wszelkie spirytualja.

GŁÓWNY SKŁAD Bordskiej firmy L. TAMPIER & C-o.

R. JANKOWSKI

KANTOR PRZEWOZOWO-EKSPEDYCYJNY

FABRYKA SKRZYŃ, ZAKŁAD OPKOWAŃ

PRZECZYNOWANIE MEBLI I TOWARÓW

Warszawa,

Telefon 61-18.

Wolność 4.

Zdrowie jest najcenniejszym skarbem dla wszystkich

SŁYNNA NA CAŁYM ŚWIECIE

HERBATA Z GÓR HARCU

(D-r LAUER'S HARZER GEBIRGSTEE).

Zalecana przez najstojniejszą powagę lekarską, zatwierdzona przez Departament Medyczny przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w Petersburgu, jest jednym z niezbędnych środków dla utrzymania zdrowia. Napój ten, przyjmowany w ilości 2-3 filiżanek tygodniowo leczy wyrzuty, liszaje, uderzenia krwi do głowy, hemoroidy, reumatyzm, artretyzm, cierpienia żołądka i t. p., przywraca apetyt i prawidłowe trawienie. Działa skutecznie w wypadkach zapalenia płuc, grypy, cholery. Cena pudełka rb. 1, pół pudełka 50 kop.

Uwaga. Każde oryginalne pudełko zaopatrzone jest następującą etykietą: Reprezentant na Królestwo Polskie i Cesarstwo:

JÓZEF GROSSMAN.

Warszawa, Żłota N 18: Telefon 184-44.

Zamiejacowym wysyłam za zaliczeniem od 1 rb., z doliczeniem na koszty przesyłki podług taksy pocztowej. Wstrzegaj się fałszyfikatów i podrabianych etykiet!



NAJLEPSZE DO MYCIA TWARZY SĄ

MYDŁA

PRZETŁUSZCZONE HYGIENICZNE, udelikatniają i chronią ją od wpływów temperatury. Wyrób **Apteki M. MALINOWSKIEGO** w Warszawie, Nowy Świat 35.

Stanisław Srocki

Magazyn ubiorów Męzkich

w Warszawie, Trębacka 10, tel. 146-60, dom dochodowy Teatrów Warszawskich.

WŁADYSŁAW CZERMIŃSKI

dawniej „J. BORKIEWICZ”

ELEKTRYCZNA FABRYKA GILZ
w Warszawie, ulica Pańska № 40.

Wyrabia gilzy każdego żądanego formatu z bibulek francuskich, angielskich, egipskich i t. p. w wielu odmianach.

Żądać gilz W. Czermińskiego tylko z marką „Cyklista”.

Najdogodniejsze źródło zakupów dla Spółek i Sklepów Spożywczych.

DOM HANDLOWY

Firma egz. od r. 1895.

Tomasz Zaniewicki

Warszawa Zielna № 24, telef. 13-89.

HURTOWY SKŁAD WIN

Dostawca dla sklepów i stow. spożywczych.